

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — CHEMIA 1971—1975 — PROBLEMY WYBORU I KONCENTRACJI — str. 1

Wzrasta znaczenie przemysłu chemicznego, który obecnie warunkuje egzystencję oraz postęp każdej dziedziny, nie tylko gospodarki, ale i życia społecznego. Impulsująca dynamika przemysłu chemicznego jest zjawiskiem ogólnoswiatowym; Polska nie pozostaje w tyle. Rozwiązanie pewnych poważnych problemów gospodarczych jest dzięki temu przemysłowi bliższe niż kiedykolwiek. W niektórych jednak gałęziach chemii mamy poważne zaległości. Jak kształtować się szanse usunąć a tych zaległości?

Czesław Kończal — UWAGA: CZŁOWIEK — WYDATKI NA CELE SOCJALNE I KULTURALNE — str. 1

W ramach naszej akcji publicystycznej pt. „Uwaga: Człowiek”, dyrektor Departamentu Urzędów Kulturalnych i Socjalnych Min. Finansów publikuje

materiał omawiający kształtowanie się wydatków na cele socjalne i kulturalne, a gorzej sytuowanych rodzin w szczególności.

Janusz Górski — O TEORII WZROSTU GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ — str. 5

Okrężone osiągnięcia, jakie uzyskała nauka marksistowska w zakresie badania problemów wzrostu gospodarczego w socjalizmie, nie oznaczają jeszcze stworzenia kompleksowej teorii wzrostu. Zdanie sobie jednak sprawy z niedostatków dotychczasowych ujęć w tym przypadku, zawiera już pewne nadzieje na zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Jerzy Wesołowski — INTEGRACJA SOCJALISTYCZNA — PLENARIUM MIĘDZYNARODOWY I JEGO ROLA — str. 7

Bez reform w dziedzinie wymiany i rozliczeń międzynarodowych nie może być mowy o przyspieszeniu tempa integracji oraz wynikającego z niego wzrostu gospodarczego wszystkich krajów. Reformy te prowadzić muszą do uczynienia z plenariu międzynarodowego jednego z podstawowych instrumentów integracji.

Aktualności

RELACJE EKONOMICZNE W OBROBIE I PÓŁROCU

Jak już informowaliśmy, w okresie 5 miesięcy br. gospodarkę naszą cechuje duża dynamizmność. Należy dodać, że w porównaniu z planem niektóre relacje ekonomiczne kształtują się korzystnie, i tak plan roczny zakłada udział wydajności pracy w osiągnięciu 1 proc. przyrostu produkcji przemysłowej w wysokości 0,61 proc., a w omawianym okresie relacja ta wyniosła 0,63 proc.

Podobna sytuacja wystąpiła w budownictwie, w stosunku do którego plan określa współczynnik udziału wydajności pracy w przyroście produkcji w wysokości 0,51, gdy osiągnięty wynosił 0,58.

Plan zakłada, że na 1 proc. przyrostu produkcji przemysłowej zapasy będą wzrastały proporcjonalnie (tj. 1,0 proc.). Tymczasem wskaźnik ten kształtuje się korzystniej i wynosi 0,70. Nastąpiła poprawa dyscypliny i organizacji pracy, co znalazło wyraz w obniżeniu się nieusprawiedliwionych dni pracy i w zmniejszeniu ilości godzin nadliczbowych w porównaniu z ich ilością w analogicznym okresie ub. roku.

ZAKOŃCZENIE PLANU KONTRAKTACJI ZBÓŻ

Niedawno zakończono kontraktację zbóż pod zbory bieżącego roku. Plan kontraktacji zrealizowano jego założenia o 2 proc.

Przekroczenie to nie odzwierciedla jeszcze tak postępu w tej dziedzinie, jak porównanie poziomu kontraktacji z ub. rokiem. Oczekiwano, że kontraktacja powiększy się, choć wyniosła blisko 21 proc., co oznacza pomyślną realizację polityki preferencji dla rozwoju produkcji zbożowej. (m.w.)

ZAOPATRZENIE RYNKU W NIEKTÓRE ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE

W pierwszych 5 miesiącach tego roku zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe wykazywało dużą dynamizmność, z wyjątkiem mięsa, którego dostawy ze zrozumiałych względów są mniej więcej na poziomie ub. roku. I tak dostawy ryb wzrosły o ok. 13 proc., mleka — o 7 proc., jaj o przeszło 3 proc., tłuszczów zwierzęcych o prawie 15 proc., masła o 7 proc., maki — o 10 proc., kasz o ok. 20 proc., a cukru o przeszło 70 proc. Są to dość znaczne przyrosty podaży artykułów żywnościowych, szybsze niż wzrost zatrudnienia i zbliżone do wzrostu dochodów, zwłaszcza z funduszu płac. (m.w.)

CENA 2 ZŁ
ROK XXIII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

7 LIPCA 1968 r. Nr 27 (877)

KTOŚ kiedyś powiedział, że „wszyscy są równi, ale pierwsi są równiejsi”, czego sens pasuje znakomicie do naszego przemysłu chemicznego. Każda pięciolatka, średnio biorąc, podwaja jego rozmiar, czym góruje nad wszystkimi innymi gałęziami, zwiększając przez to swój udział w globalnej produkcji przemysłowej. Stan taki może budzić tylko zadowolenie, dziś bowiem (zawsze tak nie było) jesteśmy w pełni świadomi wyjątkowej roli tego przemysłu w całej gospodarce narodowej. To „w całej” należy rozumieć dosłownie. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty chemia była po prostu jedną z gałęzi, obecnie warunkuje egzystencję oraz postęp każdej dziedziny nie tylko gospodarki, ale w ogóle życia społecznego.

W tym przemysle ze szczególną wyrazistością przejawia się przemysłowy wpływ nauki i jej przemysłowych zastosowań na współczesną gospodarkę, politykę, rozwój cywilizacyjny. Chemia tak dalece i w tak niekwestionowany sposób zaplanowała nad życiem współczesnym, że nawet niektóre kraje nierozwinięte, skłonne raczej do „perkalikowego uprzemysłowienia”, zabiegają usilnie o własny przemysł chemiczny, zwłaszcza oparty na przetworstwie ropy naftowej. Oczywiście, kraje najbardziej zaawansowane przemysłowo miały pod tym względem największe możliwości i wykorzystują je w pełni. Tronująca dynamika przemysłu chemicznego jest więc zjawiskiem ogólnoswiatowym.

Polska nie pozostaje w tyle. Przewidywanie — ogromnym wysiłkiem zbudowaliśmy taką chemię, że statystyka zalicza ją dziś do pierwszej dziesiątki świata, a przecież jeszcze przed 15 laty w tej skali niewiele znacząca. Udział inwestycji przemysłu chemicznego w inwestycjach krajowych rósł z 4,7 proc. w latach 1956—60 do 7,1 proc. w okresie 1961—1965 i do 9,3 proc. w bieżącej pięciolatce, której nakłady (76—78 mld zł) niemal dorównują łącznym nakładom inwestycyjnym minionego 15-lecia (1951—1965). Śledząc uważnie i z satysfakcją rozwój tej gałęzi, nie zamknijmy jednak oczu na pewne symptomy niepokojące, których kontury zastrzegają się w miarę ogólnego rozwoju gospodarki socjalistycznej kraju. Są to przede wszystkim stosunkowo trwałe tendencje niwelacyjne w strukturze tego przemysłu, które odbierają mu właśnie ową siłę ekspansji i twórczego promieniowania na inne dziedziny. Stosunkowo małą rolę odgrywa w ogólnej wytwór-

czość — mimo widocznych postępów — wysoko uszlachetnione przetwórstwo, zwłaszcza ropy naftowej oraz produkcja tworzyw itp., co wywiera ujemny wpływ na ogólną strategię gospodarczą.

Jak konkretnie rozwijał się i czego dokonał nasz przemysł chemiczny? Porównajmy jego dynamikę z tempem rozwoju całego przemysłu na przestrzeni ostatnich 18 lat

CHEMIA 1971 — 1975

PROBLEMY WYBORU I KONCENTRACJI

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

(wskaźniki wg wartości produkcji globalnej w cenach porównywalnych):

	średnioroczne	tempo wzrostu		wzrost do roku poprzedniego		
	1951—1955	1956—1960	1961—1965	1966	1967	1968 (plan)
przemysł chemiczny	20,9	15,8	14,6	11,5	14,1	14,7
przemysł ogółem	16,2	9,9	8,5	7,4	7,5	7,1

W okresie 1956—60 produkcja chemiczna wzrosła o 108 proc., w latach 1961—1965 — o ok. 98 proc. Bieżący plan 5-letni ma przynieść dalszy wzrost o ok. 84 proc., ale sądząc z wykonania pierwszych dwóch lat zbliży się chyba do 80 proc. Pierwsze lata tego planu łącznie z rokiem bieżącym cechuje systematyczne uzyskiwanie nadwyżek w produkcji. W roku 1966 wyniosła ona 800 mln zł, w roku ubiegłym — już 1,6 mld zł, a w roku bieżącym sięgnie prawdopodobnie sumy 2,7 mld zł. Rezultatem takiej dynamiki musi być systematycznie zwiększa-

danego przemysłu, jeśli nie uzupełnimy ich proporcjami wewnętrznymi.

Mniej więcej do połowy poprzedniego pięciolatka tempo rozwoju polskiego przemysłu chemicznego należało do najwyższych w świecie. Statystyka zaliczała nas, pod tym względem do „wielkiej trójki” — ZSRR, Japonia, Polska. Od r. 1963 spadkowa tendencja jest wyraźna i roczne przyrosty produkcji kształtowały się poniżej założonych ówczesnego planu 5-letniego. Obniżenie dynamiki było następstwem niepożądanych i ograniczeń inwestycyjnych. Rezygnowano bądź odkładano wówczas ze zrozumiałych względów (zamrożenie) inwestycje nierozpo-

uruchomienia petrochemii płockiej, co pozbawiło nowoczesnej bazy surowcowej wytwórczość tak ważnych półproduktów i wyrobów jak butadien, petrochemiczny, tlenek etylenu, glikole, polietylen itp. Rozwój najnowocześniejszych włókien i tworzyw został więc zahamowany, nasz pierwotny ambitny program doznał porażki wyrażającej się niwelacją zawartych w nim nowoczesnych tendencji strukturalnych. Poprzedni plan 5-letni był egzemplifikacją powszechnie w naszej gospodarce tendencji — rozwoju „konwencjonalnego”, utrwalania istniejących struktur.

Bieżąca 5-latka miała stanowić, zgodnie z wytycznymi IV Zjazdu PZPR, bardziej zdecydowany krok na drodze nowoczesnych przekształceń strukturalnych. Lecz niektóre zadania przełożone na „język” planu uzyskały wymiar już znacznie skromniejszy (np. ok. 350 zamiast

ok. 500 tys. ton tworzyw), zaś realizacja ich w latach 1966—1970 nie zapowiada pełnego powodzenia.

Z głównych zadań planu pomyślnie natomiast wykonywany jest program nawozowy, unowocześnianie bazy surowcowej; zbliżony do założenia jest postęp w produkcji włókien syntetycznych i w poprawie bilansu obrotów zagranicznych. W rezultacie w ciągu 15 lat (1955—1970) rozwój produkcji po-

szczególnych grup wyrobów wygląda następująco (w tys. ton):

	1955	1960	1965	1970
Siarka	12,4	26,2	430	•
Kwas siarkowy	450	685	1060	2090
Soda kalcyonowa	219	533	614	775
Chlor	8,1	85	98	195
Nawozy azotowe w N ₂	154	270	394	1180
Nawozy fosforowe w P ₂ O ₅	132	207	344	720
Włókna sztuczne	84	78	104	158
w tym syntet.	0,5	4,5	21,8	63,8
Tworzywa sztuczne	11,7	55	117,7	348
Barwniki	6,3	8,8	15,1	26,8
Kauczuki synt.	0,2	20,4	39,2	72
Wyroby gumowe	74	130	198	314
Przerob ropy naftowej	686	876	3500	7500
Farmaceutyki (w mln zł)	960	2750	6640	10315

Zwrócić trzeba uwagę, że planowana na 1970 rok ilość 348 tys. ton tworzyw jest już nieaktualna; będziemy musieli poprzestać prawdopodobnie na 300 tys. ton, co stanowi ok. 60 proc. tej ilości, jaką pier-

Coraz bardziej dogodna technologicznie i korzystna ekonomicznie baza surowcowa jest, obok znacznych nakładów inwestycyjnych, jednym z głównych czynników szybkiego rozwoju naszej chemii. Mimo przejawiających się — na przekór planowanemu zamierzeniu — tendencji niwelacyjnych w ciągu wielu ubiegłych lat, nie można podważyć faktu, że rozwiązanie pewnych poważnych problemów gospodarczych jest dzięki temu przemysłowi bliższe niż kiedykolwiek. Na pierwszym miejscu należy wymienić: zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne, ludność i puli eksportowej w farmaceutyki oraz przemysłu lekkiego we włókna syntetyczne, łagodzące potrzeby importowe.

W tych trzech dziedzinach przemysł chemiczny zbliżył się znacznie (lub nastąpił to w ciągu 2—3 lat) do średniego poziomu krajów zachodnioeuropejskich pod względem wielkości produkcji na 1 mieszkańca, poziomu jakościowego i wskaźników techniczno-ekonomicz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

UWAGA: CZŁOWIEK

Wydatki na cele socjalne i kulturalne

CZESŁAW KONCZAL

SKALA POSTĘPU

WŁASCIWA ocena tempa wzrostu wydatków na usługi socjalne i kulturalne w skali bieżącego pięciolatka wymaga pokazania zmian, jakie zaszły w tej dziedzinie w dłuższym okresie. Inną bowiem wymowa posiada średnioroczny 15—20-procentowy wzrost wydatków socjalnych i kulturalnych liczony od stosunkowo niewielkiej ich kwoty, a inną nawet 7—8-procentowy wzrost liczony od wielokrotnie wyższego poziomu.

Skalę zmian w bazie usług socjalnych i kulturalnych plastycznie ilustrują zwłaszcza następujące porównania danych z 1967 r. z danymi 1937 r.

Wzrostowi liczby uczniów szkół podstawowych (z 4,9 mln w 1937 r. do 5,7 mln w 1967 r. tj. o 17 proc.) towarzyszył wzrost liczby nauczycieli o 63 proc. (z 76,6 do 124,4 tys.) i liczby izb lekcyjnych o 134 proc. (z 73 do 171 tys.). Liczba uczniów szkół zawodowych i techników dla niepracujących wzrosła z 10 tys. w

1937 r. do ponad 500 tys. w 1967 r. a studentów szkół wyższych odpowiednio z ok. 50 tys. do ok. 288 tys. Liczba lekarzy medycyny wzrosła o 235 proc. (z ok. 13 tys. w 1937 r. do ponad 43 tys. w 1967 r.), lekarzy dentyistów o 232 proc. (z 3,7 do 12,3 tys.), a liczba łóżek szpitalnych wzrosła o 253 proc. (z 69 do ponad 196 tys.).

Baza urządzeń socjalnych i kulturalnych świadczących usługi dla ludności jest więc już bardzo poważna, chociaż stopień zaspokojenia potrzeb nie może być oczywiście uznany za w pełni zadowalający. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie zapewnienie wzrostu wydatków na urządzenia socjalne i kulturalne nawet w skali kilku procent średniorocznie oznacza bardzo poważny rozwój zadań rzeczowych.

Według aktualnych szacunków na utrzymanie urządzeń socjalnych i kulturalnych, nie licząc nakładów na kapitalne remonty i inwestycje, wydane będzie w bieżącym pięciolciu ok. 274 mld zł. W ramach tej

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

PLACE I BODŹCE

Ocena i postulaty zmian

LEOPOLD ŻĄBKOWICZ

W NINIEJSZYM artykule dokonamy ogólnej oceny instrumentów regulowania plac, norm i stawek w sferze bodźców materialnego zainteresowania pracowników wynikami pracy. Wyróżniając one w sposób zasadniczy funkcjonowanie systemu, a tym samym wpływając na jego sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Obowiązujący aktualnie system plac w przedsiębiorstwach przemysłowych regulowany jest przede wszystkim:

- ogólnym limitowaniem funduszu plac i zatrudnienia, a w konsekwencji pośrednio i średnich plac;
- aktualnymi systemami taryfowymi oraz układami zbiorowymi;
- ogólnymi przepisami ujednoliciącymi tryb planowania funduszu plac.

Instrumentami bezpośredniej regulacji plac są więc w obecnym układzie nie tylko systemy taryfowe oraz układy zbiorowe, ale w ogromnej mierze wyznaczone ogólnymi limitami o charakterze dyrektywnym w odniesieniu zarówno do funduszu plac, zatrudnienia, jak i bodźców materialnego zainteresowania. Obok tych instrumentów działa szczególnie rozbudowany system centralnej regulacji podstawowych elementów funkcjonowania funduszu plac i bezpośredniego wypłat pracowniczych. W rezultacie kluczowe elementy systemu plac znajdują się poza zasięgiem przedsiębiorstwa, lub w ograniczonym stopniu, pod-

legają jego ingerencji. Rola instrumentów ekonomicznych w tym układzie schodzi na plan dalszy.

Planowanie i realizowanie funduszu plac drogą limitowania i bankowej korekty lub tworzenia rezerwy funduszu poza przedsiębiorstwem stwarzają układy bardzo statyczne. Dla przykładu — wykorzystywanie rezerwy funduszu plac przebiega często w trybie formalnego uzasadniania potrzeby, zbyt mało natomiast bierze się pod uwagę aspekty ekonomiczne. Zjawia się więc poważny problem wprowadzania do mechanizmu funkcjonowania instrumentów regulowania funduszu plac, norm i stawek plac.

Pewne próby i tendencje w tym zakresie zarysowały się w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach eksperymentujących. Przykładem może być powiązanie planowania i korekty funduszu plac ze wskaźnikami produkcji liczonej według pracochłonności, zniesienie dyrektywności wskaźnika zatrudnienia, wprowadzenie limitu funduszu plac dla przedsięwzięcia w łącznej kwocie, czy też wskaźnika wzrostu wydajności pracy, przy likwidacji innych wskaźników w tym zakresie. Już sam fakt istnienia tych eksperymentów oznacza poszukiwanie nowych, bardziej doskonałych instrumentów podwyższających sprawność funkcjonowania przedsiębiorstw i branż ich odosobniony charakter i fragmentaryczny zakres w ramach ogólnego systemu plac.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Problemy wyboru i koncentracji

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Na ostatnim posiedzeniu Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie prezesa Najwyższej Izby Kontroli z działalności NIK w 1967 r. Rada Państwa stwierdziła, że w okresie sprawozdawczym NIK koncentrowała się na weryfikacji problemów gospodarki narodowej i administracji państwowej, zmierzającej do ujawniania podstawowych źródeł, hamujących efektywność zarządu państwowego. Przyjmując sprawozdanie do wiadomości, Rada Państwa udzieliła zaleceń co do podstawowych kierunków przyszłej działalności kontrolnej oraz środków służących zwiększeniu skuteczności kontroli. Do środków tych należy wzmocnienie kontroli wewnętrznej oraz bezpośrednie prezentowanie ujawnionych braków zainteresowanym zalogom i kolektywnie omawianie najlepszych środków eliminowania ich. Stała troska o rozszerzenie i pogłębianie współpracy NIK z radami narodowymi oraz związkami zawodowymi i innymi organizacjami społecznymi zwiększa oddziaływanie społeczne na ujawnianie i usuwanie braków w funkcjonowaniu administracji i gospodarki, umacnia w szerokiej rzeszy obywateli poczucie współgospodarczości kraju, ułatwia realizację zadań planowych i właściwie zaspokajanie rosnących potrzeb obywateli. Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie prokuratora generalnego PRL z działalności prokuratury w 1967 r. i udzieliła prokuraturze wytycznych do dalszej pracy. W szczególności Rada Państwa wskazała, że mimo spadku ogólnej liczby przestępstw, organy ścigania powinny wzmocnić wysiłki celem dalszego zwiększenia skuteczności walki z przestępczością gospodarczą i kryminalną. Na zwiększenie uwagi prokuratury zasługują szczególnie karalne niegospodarność, wykrywalność tej postaci działalności przestępczej nie jest jeszcze dostateczna. Słuszną praktykę rozwiązania przez prokuraturę działalności profilaktycznej, służącej zapobieganiu przestępstwom w oparciu o aktywne współdziałanie sił społecznych, należy konsekwentnie umacniać i doskonalić. Rada Państwa rozpatrzyła i przyjęła do wiadomości informację pierwszego prezesa Sądu Najwyższego o działalności tego sądu w 1967 r. Ponadto Rada Państwa nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnych 9 osobom, a tytuły naukowe profesorów nadzwyczajnych 21 osobom. M.in. tytuły profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych Tadeuszowi Czerwowskiemu, doc. SGPS w Warszawie i Lucjanowi Teodorowi Pokrzyńskiemu, doc. w WSE w Poznaniu.

Otrzymało się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przy udziale przedstawicieli Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach uchwalił "o utworzeniu leśnego pasa ochronnego dla Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Uchwała ustala zadania i środki, zmierzające do zwiększenia produktywności lasów położonych w obrębie tego pasa oraz ich wykorzystania dla celów wycieczkowych, a także zwiększenia wpływu lasów na warunki klimatyczne i zdrowotne mieszkańców okręgu przemysłowego. Uchwała przewiduje w szerokim zakresie udział inicjatyw społecznych, w szczególności w postaci czynów społecznych ludności. W celu poprawy warunków do pracy pracowników do pracy i w pracy oraz obsługi wycieczek pracowników i młodzieży szkolnej w dniach wolnych od pracy i nauki przez pełne wykorzystanie autobusów posiadanych przez jednostki gospodarki uspołecznionej — KERM, w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, powołał uchwałę ustalającą obowiązki i tryb odpłatnego świadczenia usług w zakresie przewozów pracowników i wycieczkowych autobusami zakładowymi również dla pracowników. Innych zakładów pracy. Na wniosek przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów KERM zatwierdził podstawowe zasady projektu wstępnego Elektrowni Pompuwej Porąbka-Zar oraz podstawowe dane wyjściowe do projektowania budowy Elektrowni „Dolina Odra”.

W Katowicach odbyło się planarne posiedzenie KW PZPR, poświęcone omówieniu programu rozwoju i modernizacji przemysłu elektromaszynowego w woj. katowickim dla potrzeb handlu zagranicznego, jak również pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w I półroczu br.

Problemy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej województwa były tematem obrad plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy.

Koordynacja poczyniła inwestycyjnych i zamierzeń podejmowanych w interesie gospodarki i mieszkańców oraz rola w tym zakresie były rozpatrywane przez plenum KL PZPR. Zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie polityki kadrowej i przygotowania kadr kierowniczych były tematem plenarnego posiedzenia warszawskiego KW PZPR. W Poznaniu obradowało plenum Komitetu Wojewódzkiego, poświęcone ocenie realizacji wojewódzkiego programu aktywizacji eksportu oraz perspektywom jego dalszego rozwoju w świetle uchwał XI Plenum KC. Tematem plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie były inwestycje rolnicze w woj. krakowskim.

W roku gospodarczym 1969/70 wysiew nawozów azotowych (w czystym składniku) wzrósł do ponad 50 kg/ha użytków rolnych (64,8 kg/ha gruntów ornych), nawozów fosforowych — ponad 35 kg/ha (45,4 kg/ha) czyli łącznie 85 kg/ha (ponad 110 kg/ha). Nawozy potasowe są w całości importowane z NRD i ZSRR. Pod względem zużycia wólkien sztucznych oraz syntetycznych na 1 mieszkańca Polska upodobiła się do Francji, Anglii, NRD, a także USA (jednakże struktura produkcji i zużycia nie osiągnęła jeszcze tego poziomu). Farmacja natomiast, zaspokajając coraz lepiej potrzeby kraju stała się w przemyśle chemicznym potęgą eksportową, wnosi bowiem ok. 24 proc. wpływów dewizowych całego eksportu chemikaliów: przy tym ponad połowa całego eksportu tzw. wysoko uszlachetnionych wyrobów chemicznych, to właśnie farmaceutyki. Zjawisko to świadczy jednak także o swoistej „monokulturze” eksportu chemicznego, zwłaszcza uszlachetnionego, i potwierdza zarazem palącą aktualność problemów struktury tego przemysłu.

Można dyskutować, czy — z punktu widzenia potrzeb — stopień rzeczywistego zaawansowania w powyższych dziedzinach jest, bądź wręcz będzie, rzeczywiste zadowalający. U wielu budzi np. wątpliwość obrona droga rozwoju przemysłu nawozowego: kwestionowane są drogie inwestycje i nie najbardziej jakoby efektywne w eksploatacji metody produkcji nawozów kompleksowych. Wiele słabych punktów dostrzegają się w farmacji, która skądinąd stanowi przedzie gwiazdę pierwszej janości. Zastrzeżenia wywołuje również wielkość, asortyment produkcji i sposób zagospodarowania wólkien syntetycznych. Nie wchodząc w szczegóły, trzeba jednak stwierdzić w tym miejscu fakt bezsporny: mimo wszystko bieżąca pięciolatka, w odróżnieniu od okresów poprzednich, nosi znamiona jakiejś określonej koncepcji. Hasło: „Chemia dla rolnictwa” jako główne (obok

	1961-1965	1966-1970	1971-1975
nawozy sztuczne	19,1	22,4	6,0
wólkna chemiczne i monomery	10,7	11,5	12,7
wytwórstwa i przetwórstwo tworzyw (z kauczukami)	10,8	13,6	15,2
przeróbka ropy naftowej i dystrybucja paliw	13,9	11,6	16,8
produkty ciężkiej syntezy organicznej	6,9	9,3	12,5

Tendencje niewątpliwie uznają za prawidłowe. Po ogromnym skoku w produkcji nawozów sztucznych, który „stwarza” stan względnej nasycałości rolnictwa, planujemy dalszy rozwój — miarkowany, który atoli, liczony od znacznie wyższej bazy, zapewni poważny przyrost masy towarowej. Produkcja nawozów fosforowych (cały przyrost w postaci nawozów kompleksowych) ma zwiększyć się z 720 tys. w r. 1970 do 1050 tys. ton (w czystym składniku) w r. 1975, nawozów azotowych — z 1180 tys. ton do 1500 tys. ton. Po dodaniu 1600 tys. ton nawozów potasowych, w całości importowanych, rolnictwo otrzyma ok. 4 mln ton nawozów sztucznych, czyli ok. 200 kg na hektar użytków rolnych. Będzie to poziom znacznie wyższy od Francji, Włoch i Anglii i równy obecnemu poziomowi NRD. Problemem jest natomiast obranie prawidłowej drogi rozwoju produkcji nawozów kompleksowych (płynnych czy sypkich) oraz ich racjonalnego, efektywnego zagospodarowania w rolnictwie. Wiadomo bowiem, że w przyszłości planowy nawozy „uczestniczą” mniej więcej w 60 proc., a to tylko wówczas, jeżeli pozostałe zabiegi agrotechniczne są na należytych poziomach. Wydaje się, że w najbliższych latach punkt ciężkości oddziaływania na rolnictwo spoczywać powinien właśnie na maksymalnym usprawnieniu i unowocześnieniu całości spraw organizacyjnych (m. in. skup, zaopatrzenie wsi) i zabiegów agro- i zootechnicznych na wsi, aby wielki i kosztowny wysiłek w rozwijaniu produkcji nawozów przynosił możliwie największe efekty.

Polityka inwestycyjna chemii zmierza m. in. w kierunku dalszego unowocześnienia bazy surowcowej. Zużycie koksu w tym resecie obniży się z 1400 tys. ton w

zadaniach w zakresie lecnictwa i odzieży) — było i jest stosunkowo konsekwentnie realizowaną myślą przewodnią. Lecz obecnie przygotowujemy już wstępne wytyczne do planu na lata 1971-1975. Jaką koncepcję należy obrać w przyszłym pięcioletcu?

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego już się nad nią od paru miesięcy „pracuje”. Efektem są wstępne wytyczne, co do których podkreśla się z naciskiem orientacyjny zalew i bardzo dyskusyjny charakter. Jest to niewątpliwie okoliczność pomyślna, wszelkie bowiem projekty powstałe w tej fazie wymagają pogłębionych badań, analiz i otwartej konfrontacji poglądów, na co kierownictwo resortu zresztą liczy. Czasu na dyskusję mamy dość, powinna więc ona wydobyc na powierzchnię wszystkie aspekty przyszłego rozwoju chemii.

Według wytycznych resortu — podkreślamy: wstępnych i orientacyjnych — globalna produkcja w przyszłym pięcioletcu 1971-1975 powinna wzrosnąć o ok. 80 proc. Oznacza to utrzymanie w zasadzie tempa wzrostu z okresu 1961-1970, czyli dynamiki najwyższej w przemyśle. Program rozwoju produkcji ma zaangażować ok. 50 proc. większe niż w bieżącym pięcioletcu nakłady inwestycyjne, czyli ok. 120 mld zł. W ten sposób udział inwestycji chemicznych w całości inwestycji krajowych wzrośnie do ok. 10 proc. (7,1 proc. w latach 1961-65 i 9,3 proc. w latach 1966-70). Wskaźniki te ilustrują zasadę priorytetu rozwoju przemysłu chemicznego — zjawisko bardzo pomyślne z punktu widzenia ogólnogospodarczej strategii nowoczesności. Ale jest oczywiste, że dla gospodarki aspirującej do nowoczesności pierwszorzędny problem jest asortyment otrzymywanych wyrobów, stąd dominujące znaczenie przyszłej struktury produkcji przemysłu chemicznego. Wstępne rozłożenie nakładów na poszczególne dziedziny, ilustrujące pośrednio to zagadnienie — przedstawia się następująco (udział w globalnych inwestycjach chemii):

	1961-1965	1966-1970	1971-1975
nawozy sztuczne	19,1	22,4	6,0
wólkna chemiczne i monomery	10,7	11,5	12,7
wytwórstwa i przetwórstwo tworzyw (z kauczukami)	10,8	13,6	15,2
przeróbka ropy naftowej i dystrybucja paliw	13,9	11,6	16,8
produkty ciężkiej syntezy organicznej	6,9	9,3	12,5

r. 1970 do 750 tys. ton w r. 1975. Znacznie natomiast rozszerzy się stosowanie surowców technologicznie dogodnych i ekonomicznie opłacalnych: zużycie gazu ziemnego — z 2600 do 4300 mld m³, przetwórstwo ropy naftowej — z 7,5 do 13,5 mln ton, odsetek produkcji kwasu siarkowego z siarki — z 75 do 87 proc.

Generalne kierunki wytwórstwa chemicznego zmierzają — według wstępnych wytycznych — do wyrównania globalnych dysproporcji w zakresie przerobu ropy naftowej, produkcji wyrobów gumowych i kauczuków syntetycznych, tworzyw sztucznych, środków pomocniczych dla przemysłu lekkiego, surowców dla farb i lakierów itp. Dziedzina, w której dystans w stosunku do krajów wysoko rozwiniętych sięga 10-15 lat, jest petrochemia i związana z nią produkcja tworzyw sztucznych. Tworzyw na 1 mieszkańca produkujemy obecnie mniej niż wynosi średnia światowa, a w r. 1970 tylko nieznacznie ją przewyższymy (9 kg w Polsce wobec 8 kg średnia światowa). Sam resort ocenia, że jest to jedynie chybła taki przypadek wśród całej rozległej gamy wyrobów chemicznych. Największe wysiłki, jakie należałoby w tej dziedzinie podjąć, dyktuje oczywiście nie światowa moda, lecz autentyczne potrzeby gospodarcze, o których trendach światowe niedowzmacznają informują.

Tworzywa sztuczne stanowią obecnie już nie substytuty („ersatz”), lecz samodzielną grupę produktów warunkujących postęp techniczno-ekonomiczny w produkcji maszyn i urządzeń, materiałów elektrotechnicznych, w elektronice, motorzacji, lotnictwie, technice rakietowej, budownictwie, mechanice precyzyjnej i optycznej, także w medycynie i innych dziedzinach.

W niektórych krajach tworzywa sztuczne zajmują już czwartą pozycję wśród materiałów konstrukcyjnych — po metalach, szkłe i ceramice. Niektóre prognozy zakładają bardzo śmiałe ale wiarygodne hipotezy, że w latach osiemdziesiątych wielkość produkcji tworzyw sztucznych (w jednostkach objętości — bo tak w większości przypadków następuje substytucja) dorówna światowej produkcji stali, w roku zaś 2000 będzie od niej 5-krotnie większa. Jest to trend w pełni zrozumiały, ponieważ stosowanie tworzyw umożliwia rozwiązywanie poważnych problemów technologicznych i ekonomicznych. Chcąc zwrócić uwagę na fakt, że tworzywa zyskują coraz większe znaczenie na świecie, zwłaszcza w tych krajach, gdzie bynajmniej nie występuje deficyt tradycyjnych materiałów oferowanych, jak wiadomo, w dostatecznych ilościach, rozległym asortymencie i wysokiej jakości. Ale wstępnym techniki i ekonomiki przewidywały szale zdecydowanie na korzyść tworzyw.

Co pod tym względem proponuje krajowy przemysł chemiczny? Znaczący wzrost i udział w ogólnych nakładach inwestycji w przetwórstwo ropy naftowej i produkcji tworzyw (a także wólkien syntetycznych) zapowiada prawidłowe tendencje, ale w zestawieniu z programem produkcyjnym w tym zakresie skala przedstawiałyby się niedostatecznie. Produkcja wólkien syntetycznych ma zwiększyć się w latach 1971-1975 prawie 2-krotnie (do ok. 110 tys. ton), tworzyw — także ok. 2-krotnie (do 540-670 tys. ton). Pozostając tymczasem przy tworzywach — stwierdzamy, że jest to w gruncie rzeczy program minimalny, z czym nie wolno się godzić. Nasze obniżenie w produkcji tworzyw sztucznych jest — bez przesady — totalne i z dostosowaniem jej do potrzeb gospodarki dużej zwlekać nie można.

W poprzednim pięcioletcu przyrost produkcji tworzyw na mieszkańca wyniósł 1,83 kg. Liczba ta obnaża całą słabość tej dziedziny. Był to przyrost niższy niż średnio we wszystkich krajach RWPG (łącznie z Jugosławią), który w tym okresie osiągnął 2,39 kg, nie mówiąc już o takich krajach jak NRD (17,5 kg), Włochy (10,1 kg), Japonia (9,8 kg), Francja (6,5 kg), Anglia (5,9 kg). Dopiero w bieżącej 5-lacie przyrost produkcji tworzyw na 1 mieszkańca jest bardziej znaczący — prawie 6 kg, czyli do ok. 9 kg. Ale z tą ilością pozostajemy jeszcze daleko w tyle za krajami wysoko rozwiniętymi (w r. 1965: USA — 26,5 kg p.p.c., NRD — 35,6 kg, Anglia i Włochy — po 16,7 kg, Francja — 14,1 kg, Japonia — 15,9 kg, NRD — ok. 12 kg, Czechosłowacja — ok. 8 kg). Najważniejsze jednak, że produkcja tworzyw pozostaje znacznie w tyle za zgłaszającymi — faktyczne zaś są jeszcze większe — potrzebami gospodarki krajowej. Na rok 1970 odbiorcy zgłosili łącznie zapotrzebowanie na ponad 500 tys. ton, w tym samo budownictwo na 260 tys. ton — produkcja zaś osiągnie zaledwie ok. 300 tys. ton. Prognoza potrzeb na rok 1975 wyznacza ilość ok. 800 tys. ton (którą traktuje się jako obiektywnie bardzo skromną) — natomiast wstępna prognoza produkcji oscyluje w granicach 540-670 tys. ton. Dodac trzeba, że i obecnie i w przyszłości struktura produkcji tworzyw nie kształtuje się najnowocześnie, gdyż zbyt niski jest udział tworzyw termoplastycznych, a zwłaszcza 3 grup: poliolefin oraz pochodnych winylowych i styrenowych. Termoplasty stanowią ok. 1/3 globalnej produkcji tworzyw, a nasza niepełna 1/4, do roku 1975 zaś zamierzamy podnieść ich udział do ok. 53 proc.

Proponując rozszerzenie programu w zakresie tworzyw sztucznych, mamy na celu pełne zaspokojenie potrzeb przede wszystkim takich gałęzi, jak przemysł maszynowy i budownictwo. Co do przemysłu maszynowego, zwłaszcza elektrotechnicznego i elektrycznego, to już powszechnie wiadomo, że bez rozległego asortymentu najwyższej jakości tworzyw postęp konstrukcyjny i technologiczny byłby bardzo utrudniony i nie gwarantujący pełnych walorów użytkowych. Ma to

donosić znaczenie dla eksportu. Drobny przykład. Tworzywa (iloczyna) melaminowe pozwoliły rozwiązać całkowicie nabrzmiały problem jakości elementów izolacyjnych w urządzeniach kopalnianych, które obecnie z powodzeniem eksportujemy. Zwykle epoksydowe, mimo względnie wysokiej ceny, wyparły całkowicie z wielu konstrukcji inne materiały izolacyjne, zapewniając bowiem odpowiednią izolację uzwojeń wysokonapięciowych w warunkach wilgotnych. Przykładów pomyślnych rozwiązań technicznych dzięki tworzywom można by przytoczyć setki.

Ogromne szanse kryje także szerokie zastosowanie tworzyw w budownictwie. Nie ulega wątpliwości, że jeśli nie w najbliższej pięciolatce, to w następnej czeka nas ogromny wysiłek w budownictwie w ogóle, budownictwie mieszkaniowym i publicznym w szczególności. Nie trzeba dowodzić ścisłego uzależnienia tego zadania od postępu w technologii tzw. wykonawstwa, ta zaś w dużym stopniu determinowana jest nowoczesnym asortymentem materiałów budowlanych. Doświadczenie światowe — a potwierdza to nasi fachowcy budowlani — udowadnia, że istnieje ścisły związek między skalą procesu chemizacji budownictwa a poziomem nowoczesności techniki budowlanej. Udział materiałów chemicznych w łącznej wartości materiałów budowlanych wynosi u nas obecnie ok. 5 proc.; ostrożni i sceptyczni fachowcy liczą się z podniesieniem tego wskaźnika do 20 proc. (jak być powinno) dopiero w latach osiemdziesiątych. Wydaje się, że nasze potrzeby nakazują maksymalnie przybliżyć ten termin. Obecnie zużycie tworzyw na 1 mieszkańca w budownictwie jest u nas minimalne: 7-krotnie mniejsze niż w Holandii, 6-krotnie niż w NRD i we Włoszech, 5-krotnie niż w Anglii. Znamienne, że stosowanie tworzyw w budownictwie wielu krajów świata wykazuje wyższą dynamikę przyrostu niż ich produkcja.

Przemysł chemiczny jako przemysł typowo zaopatrzeniowy ma bardzo rozległe obowiązki wobec całej gospodarki narodowej. Stawia to z całą siłą na porządku dnia problem wyboru. Ponieważ wszystkich potrzeb w pełni zaspokoić nie jest w stanie (i nie będzie w najbliższych latach), trzeba wybrać najważniejsze, wynikające z ogólnej strategii gospodarczej. Oczywiście, że nie może się ona zamykać w stosunkowo krótkim okresie pięcioletnim, niezbędny jest tu szerszy „horyzont czasowy”, w którym mogłyby być osiągnięte główne cele strategiczne. Pięcioletni odcinek ich realizacji powinien być zaleźną konsekwencją poprzedzającego głównym celem, obdarzonemu bezwzględny priorytetem.

Nie można twierdzić, że wstępny projekt przyszłej 5-latki chemii nie zawiera jakiejś koncepcji. Bardziej niż dotychczas uprzywilejowane będą takie dziedziny, jak przetwórstwo ropy, produkcja tworzyw, wólkien syntetycznych, środków pomocniczych, farb i lakierów. Lecz przesunięcie akcentów na całość uszlachetnionego przetwórstwa, zwłaszcza petrochemii i tworzyw, nie można uznać za radykalne. Odnosi się wrażenie, że intencją resortu jest wprawdzie „dolożyć” tam gdzie należy, ale zarazem nie „skrzywdzić” zanadto innych. Trzeba więc uznać za problem wciąż aktualny: ostateczne przewyższenie tendencji niwelacyjnych w zakresie struktury produkcji już w fazie budowy planu oraz wypracowanie środków konsekwentnej realizacji zaplanowanej struktury w okresach pięcioletnich.

Znaczące rozszerzenie produkcji tworzyw (do ok. 800-900 tys. ton), wólkien syntetycznych, farmaceutyków i innych grup uszlachetnionych przetwórstwa ściśle wiąże się z szybką rozbudową petrochemii, stanowiącą dla nich bazę surowcową. Petrochemia nie jest wszakże dziedziną autonomiczną, lecz występuje łącznie z przemysłem ściśle rafineryjnym. Ten zaś był hamowany nie tylko brakiem własnej ropy, lecz raczej głównie niezdeterminowaną polityką w zakresie motorzacji, któ-

ra, wydaje się, powinna również ulec obecnie zmianie. Bez względu jednak na konkretne rozstrzygnięcia jest niewątpliwie, że produkty rafineryjne (obok petrochemicznych) znajdują zawsze zbyt, choćby na rynkach zagranicznych. Produkty naftowe, jak wiadomo, są rentownym i pokupnym towarem eksportowym.

Istotne znaczenie w wyborze dróg rozwoju chemii ma również fakt, że dziedziny produkcji, które naszym zdaniem powinny być teraz preferowane, wykazują najniższą kapitałochłonność przyrostu produkcji. Według obliczeń resortu chemii średnia kapitałochłonność dla zjednoczeń przemysłowych wynosi w latach 1965-1967 — 1,24. Znaczenie powyżej tej średniej kształtuje się kapitałochłonność kopalnictwa surowców chemicznych (4,45), przemysłu nieorganicznego (2,79), budowy i remontu urządzeń (2,09), przemysłu azotowego (1,99). Natomiast poniżej lub znacznie poniżej: organicznego i tworzyw sztucznych (0,68), wólkien syntetycznych (0,53), farmaceutyków (0,36), farb i lakierów (0,22), chemii gospodarczej (0,46), rafinerii nafty (1,22). Według obliczeń sprzed paru lat dokonanych przez przemysł tworzyw, tzw. koszty ciągłone wytwarzania i wysokości nakładów inwestycyjnych wraz z zaopatrzeniem w surowce i energię tworzyw oraz metali nieżelaznych kształtują się następująco: kapitałochłonność 1 tony polichloru winylu — 24 tys. zł, koszt własny 7 tys. zł, pracochłonność 57 rob./godz. wobec 1 tony aluminium — 70 tys. zł, 178 rob./godz. i 1 tony miedzi — 122 tys. zł, 34 tys. zł i 337 rob./godz. (w relacjach objętościowych różnice będą oczywiście większe).

Wybór takich właśnie strategicznych kierunków wymaga koncentracji środków — nie tylko na inwestycje, ale i na rozwój zaplecza naukowo-badawczego. Niezbędna jest także znaczna intensyfikacja jego pracy. Nie negując znaczących w niektórych dziedzinach osiągnięć badawczych i wdrożeń, stwierdzamy, że właśnie w grupach wyrobów i technologii, na których nam obecnie najbardziej zależy, dostrzegamy lukę (zwłaszcza w zakresie pochodnych etyleny). Wylania się więc problem importu w pewnych przypadkach urządzeń wraz z technologiami, czego nie da się chyba uniknąć. Już obecnie należy skupić w tych dziedzinach nasze wysiłki badawcze. Stan ten zastrza jednak również konieczność „ściślej” współpracy między krajami RWPG nie tylko co do bardziej niż dotąd selektywnego podziału programu produkcyjnego, ale i zakresu prac naukowo-badawczych.

Problemy dynamicznego rozwoju chemii rzucają także ostre światło na zaopatrzenie tego przemysłu w aparaturę i urządzenia. Systematycznie od lat ponawiamy postulaty o uporządkowanie tej ważnej dziedziny, fakty jednakże świadczą, że następuje względne potęsznienie sytuacji. Zjednoczenie „Chemak”, specjalnie powołane w tym celu, coraz mniejszą część produkcji poświęca potrzebom chemii. Rośnie dewizochłonność rozwoju przemysłu chemicznego, gdyż coraz większy jest udział w ogólnych dostawach aparatury urządzeń importowanych (i technologii), przeważnie za dewizy. W kolejnych pięciolatkach wskaźnik wzrostu tych dostaw jest ok. 2-krotny, czyli szybszy niż inwestycji ogółem. Jest paradoksem, że przemysł chemiczny, który dziś jest już potęgą w skali światowej, dysponuje nikłym zapleczem technicznym, przez co pozabawiamy się także możliwości rentownego i łatwego w zbycie eksportu aparatury i urządzeń. Wina za ten stan z natury rzeczy ciąży na przemysle maszynowym. Ale nie tylko. Niezbędna podstawa prawidłowego rozwoju produkcji aparatury jest także wyraźna i konsekwentnie realizowana koncepcja rozwoju przemysłu chemicznego, która umożliwia racjonalne dysonowanie środków i koncentrację działania (zwłaszcza prac naukowo-badawczych i w zakresie inżynierii chemicznej) na najważniejszych kierunkach.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

LISTY

KDW W SPRAWIE SUROWCÓW WTÓRNYCH

Zespół Koordynacji Zaopatrzenia i Zbytu Komitetu Drobnej Wytórczości przekazuje uwagi dotyczące artykułu opublikowanego w nr 22 „Zycia Gospodarczego” — „Trybuna czytelników” pt. „Perypetie z Surowcami Wtórnymi”.

Odnosnie złomu mosiadzu i miedzi, o którym jest mowa w pierwszej części artykułu, wyjaśnia się,

że zagadnieniem tym zajmuje się urząd Pełnomocnika Rządu ds. Surowców Wtórnych, Złaza i Stali oraz Metali Nieżelaznych. Niezależnie od tego należy podkreślić, że zbiórka, skup i dostawy złomu metali objęte są każdego roku uchwałami Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, który ustala szczegółowe zadania dla resortów i innych jed-

nostek, w tym również dla Zarządu Głównego Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

W 1968 roku ustalone dostawy złomu obejmują uchwałę nr 28 68 KERM z dn. 2.02.68. Dalszych informacji w tej sprawie winien udzielić właściwy terenowy Wojew. Zm. Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz Zarząd Główny CRS „Samopomoc Chłopska” w Warszawie (wyjaśnienie CRS opublikowaliśmy w numerze 26 68 „Z. G.” — red.). Drugą część wspomnianego artykułu dotyczyła propozycji uruchomienia (agencji) sieci skup surowców wtórnych celem obsłużenia ludności wiejskiej. W sprawie powyższej wyjaśnia się co następuje:

W okresie II i III kwartału 1967 r. Najwyższa Izba Kontroli przy współdziałaniu innych organów rewizji i aparatu lustracji przeprowadziła kontrolę zagospodarowania

niemetalicznych surowców wtórnych. W toku kontroli stwierdzono m. in. istnienie szeregu nieprawidłowości i niedomagań oraz brak nadzoru w zakresie skupu i obrotu prowadzonego przez agentów i zbieraczy surowców wtórnych z terenu miast i wsi. Problem ten został postawiony przed Centralą Surowców Wtórnych w dn. 30.05.68, którą zobowiązano w okresie 2 miesięcy do podjęcia szeregu środków zabezpieczających i usprawniających obrót surowcami wtórnymi, w szczególności zaś makulaturą, szmatami i kołmi.

Opracowywane obecnie wytyczne uzgodnione z współpracującymi spółdzielczymi organizacjami obejmą również zakres i formy działania agentów i zbieraczy w zbiorze surowców wtórnych oraz nadzór i kontrolę ich działalności.

mgr JANUSZ SZYMANCZYK
dyrektor zespołu

SPROSTOWANIE

Do artykułu Kazimierza Tarchalskiego pt. „O pewnym nurcie w polskiej ekonomii politycznej socjalizmu” zamieszczonym w numerze 25 „Z. G.” wkładło się kilka błędów.

W drukłej szpalce w akapicie pierwszym pierwsze zdanie powinno brzmieć: 7. Istnieje brak „absolutnych” niezależnych od konkretnych warunków — kryteriów wyboru doskonałej struktury produkcji.

W szpalce drugiej w akapicie szóstym pierwsze zdanie powinno brzmieć: Położenie zasadniczego nacisku na problematykę metod wytwarzania (szkieł pierwszych) też i ich „naturalne” uwarunkowania czyni kwestię celów i struktury produkcji pobocznym działem teorii. W następnym zaś zdaniu zamiast słowa statystycznie powinno być statycznie. W szpalce trzeciej w szóstym i siódmym wierszu od dołu część zdania powinna brzmieć: ... będą te branże i wyroby, w wartości których.

Za te błędy przepraszamy Autora i Czytelników.

Bodziec czy antybodziec?

MIECZYSLAW LIPOWSKI

DOKONUJĄC przeglądu publikacji ekonomicznych, które ukazywały się w ostatnim czasie, można stwierdzić istnienie daleko idącej zgodności poglądów zgłoszonych przez teoretyków i praktyków w odniesieniu do problematyki premiowania pracowników umysłowych. Zgodność ta przejawia się w krytycznej ocenie istniejących systemów premiowania, jak również w postulowaniu koniecznych zmian.

Kontynuując dyskusję na ten temat, pragnę przedstawić stan faktyczny oraz propozycje zmian w odniesieniu do stosowanego aktualnie systemu premiowania pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego. Badania przeprowadzono w dużym przedsiębiorstwie przemysłu włókiennego w Łodzi.

Zasady premiowania pracowników umysłowych reguluje instrukcja Ministerstwa Przemysłu Lekkiego z grudnia 1967 r., niezmieniona rozbudowana i stanowiąca jeden z bardziej pracochłonnych mechanizmów określania oraz rozliczania zadań premiowych i funduszu premii. Zgodnie z obowiązującymi zasadami dla pracowników umysłowych zarządy i ruch przedsiębiorstwa tworzą się każdego roku gospodarczego globalny fundusz premii w wysokości do 30 proc. plac zasadniczych. Fundusz ten podlega zróżnicowaniu w zależności od przynależności pracowników do odpowiedniej części i tak: część I obejmuje kierownictwo, część II — zarządy przedsiębiorstwa, część III — ruch przedsiębiorstwa. W ramach poszczególnych części zastosowano dalsze, szczegółowe zróżnicowanie, a ponadto tzw. „uzależnienia”.

Uruchomienie premii dla kierownictwa uzależnione jest od wykonania trojki rodzajów zadań: a) podstawowych, ustalanych na poziomie wskaźników dyrektywnych, np. wykonanie planowanego wskaźnika pierwszej jakości wyrobów gotowych, b) ponadplanowych, przekraczających wskaźniki dyrektywnego planu, np. przekroczenie wydajności na maszynach produkcyjnych, c) warunków powożenia obowiązujących — tj. wykonania planowanej rentowności netto.

Premia dla pracowników zarządu dzieli się na część IIA, w której partycypują pracownicy techniczni i ekonomiczni i część IIB dla pracowników administracyjno-biurowych. Uruchomienie premii dla grupy pracowników zaliczonych do części IIA uzależnione jest w 30 proc. od wykonania tzw. zadań własnych, w 70 proc. od należnej premii kierownictwa przedsiębiorstwa. Dla pracowników zaliczonych do części IIB premia ma charakter uznaniowy, a maksymalna jej wysokość nie przekracza 10 proc. plac podstawowej.

Do części III zaliczeni są pracownicy techniczni, ekonomiczni oraz administracyjno-biurowi w komórkach ruchu przedsiębiorstwa. Dla pracowników tej grupy premia, w całej wysokości uzależniona jest od wykonania zadań własnych ustalonych każdorazowo przez dyrektora przedsiębiorstwa.

Warto zauważyć, że podział pracowników na grupy jest umowny i niczym nieuzasadniony. Kryterium lokalizacji komórki organizacyjnej (zarząd, ruch) nie może stanowić podstawy różnicowania zadań i wysokości premii. W bliskim związku z problemem podziału pracowników na grupy pozostaje problem zasadności premiowania za tzw. zadania wyspecjalizowane: podstawowe, ponadplanowe oraz własne. Inflacyjny i drobiazgowo rozbudowany system tworzenia zadań „wyspecjalizowanych” przy równoczesnym wyznaczaniu warunków powszechnie obowiązujących (rentowność netto) kryje w sobie słabość i tracę w wartości bodźcowej.

Nietrudno udowodnić, że warunkowanie musi osłabić bodźcowe działanie zadań wyspecjalizowanych. Zadania wyspecjalizowane są w gruncie rzeczy zadaniami planu, a ponadto działają na ograniczonym polu recepcji. Zadania własne natomiast nie stanowią żadnej siły pobudzającej, ponieważ warunki zadań własnych sprowadzają się do wykonania normalnych obowiązków służbowych zgodnie z obowiązującym rozkazem pracownika umysłowego.

Nie umniejszając roli i znaczenia bodźców pozaekonomicznych, nie można nie widzieć naturalnej dążności pracownika do „spieniężenia” wszelkich motywów pod warunkiem, że wysokość premii odzwierciedla jest w dochodzie za wykonaną pracę. Premia jest swoistą formą nagrody za wydajność i obok fizycznego oraz społecznego zadowolenia spełnia rolę w rozwoju inicjatywy i pomysłowości pracowników.

Z przeprowadzonych badań wynika, że dla 63 proc. ogółu zatrudnionych i uprawnionych do premii pracowników umysłowych w przedsiębiorstwie otrzymuje premie nie-

które pozwolą skierować wysiłki pracowników, niezależnie od przynależności grupowej (część I, IIA i B, IIB) w kierunku pożądanym (rentowność netto), kojarząc ten wysiłek ze spodziewaną, ale i odczuwalną premią.

Za podstawę do premiowania przyjęto należy syntetyczny miernik „rentowność netto”, którego nie da się zastąpić dowolną liczbą zadań wyspecjalizowanych. Miernik ten odpowiednio premiowany pobudza do poprawy gospodarowania wszystkimi elementami produkcji, tj. środkami pracy, przedmiotami i pracą ludzi, a równocześnie maksymalizuje produkcję w zakresie ilości i jakości. Uruchomienie kwartalnej premii należy uzależnić od wykonania dostaw wyrobów gotowych na eksport i rynek wewnętrzny zgodnie z każdorazowo ustalaną przez zjednoczenie listą asortymentową. Lista asortymentowa stanowiłaby przeciwwagę preferowania przez przedsiębiorstwo wyrobów tylko wysoko rentownych, a więc praktycznie eliminowałaby manipulacje niekorzystne z punktu widzenia popytu społecznego.

Rezygnując z premiowania za tzw. inne tytuły, można zgromadzić wszystkie środki plac ruchomych, tworząc jeden fundusz premii, obejmując nim tylko pracowników inżynieryjno-technicznych i ekonomicznych zarządu i ruchu przedsiębiorstwa, określając jako dolną 30 proc. granicę premii indywidualnej.

Premiowaniem nie należałoby obejmować: z części IIA — kierowników i zastępców, pracowników działów: kadr, szkolenia zawodowego, administracyjno-gospodarczego, socjalnego, księgowych, radcę prawnego; z części IIB — wszystkich pracowników administracyjno-biurowych i finansowo-księgowych; z części III — magazynierów, kalkulatorów, księgowych i planistów.

Dla wymienionych pracowników można przewidzieć wynagrodzenie ryczałtowe 3-stopniowe uzależnione od kwalifikacji, wykształcenia i stażu pracy. Różnice ryczałtów pomiędzy stopniami nie mogą być mniejsze od 200 zł.

Wprowadzenie wynagrodzenia typu ryczałtowego dla podstawowej części pracowników, u których aktualnie premia nie przekracza 10 proc. plac podstawowych, stanowiłoby dalszy krok w kierunku poprawy stosunków w przedsiębiorstwie, a to w związku ze zlikwidowaniem premii uznaniowej jako jednego ze źródeł konfliktów.

Utworzenie jednego funduszu premii przy wysokich premiach indywidualnych stanowiłoby ważny bodziec materialny stymulujący postawę ogółu pracowników inżynieryjno-technicznych i ekonomicznych zarządu i ruchu przedsiębiorstwa.

Rekapitulując, uważam za konieczne podkreślić, że problematyka bodźców należy do tematów trudnych. Organizacyjnie propozycje zmian można i należy rozwiązać w różnorodny sposób w zależności od specyfiki branży. Uważam, że podjęta na łamach „Życia Gospodarczego” dyskusja wzbogaciła teorię i przybliżyła ją bardzo szybko do praktyki życia gospodarczego. Obok poszukiwań w zakresie prawidłowego kształtowania się bodźców ekonomicznych sprawą niezmiennie ważną jest rozwój roli bodźców ideowo-moralnych, na które w coraz większym stopniu reaguje pracownik socjalistycznego przedsiębiorstwa.

1) „Z.G.” Nr 46/68, 4/67, 17/68
2) vide Bodziec czy tylko jeden z bodźców (Z.G. Nr 4/68 — St. Smoleński)
3) „Z.G.” Nr 17/68 „Proba oceanu” St. Smoleński.

Żywocik gospodarczy

● Hasła reklamowe z Kłobucka: „Oto, hasło aktualne na lipcowe upały: byczy w tomiacie się zakrywają” oraz „Wpływaj w lipcu wzbicie kołko aktywne z bułką flakiem na gorąco”. Jakże menu — taka reklama.

● „Włócz Wroclawia” zamieszcza coś co na oko wygląda jak artykuł na temat firanek rasiowych, ale iliterki i cyferki pomieszczone na końcu zdradzają, że to platne ogłoszenie. Handel stawia w ten sposób firanki, ogłasza, że „występują one w kolorze naturalnym oraz jako białe” itd. Wreszcie w treści platnego ogłoszenia sławione są usługi zaparzeniowców, których staraniem klient zawiadza możliwość kupowania firanek. Wydaje się, że przedsiębiorstwa ogłaszające ogłoszenia nie powinny być traktowane jak jedne tylko kategorie pracowników, ale podlegać zarządkowi i dyktando, który podpisał zamówienie na firanki i gońca, który zaniósł je na pocztę i kierowca, dzięki któremu znalazły się one w sklepach.

● Pan Franciszek Kaczmarek z St. Małuch wynajmował aparat, którego posiadacz może wysłuchać audycje radiowe i telewizyjne w mieszkaniach swoich sąsiadów w promieniu 10 m. albo też zgłaszać je, zniechęcając sąsiadów do odbioru. Koszt aparatu nie przekracza 200 złotych, a zbyty byłby równie wielki jak na radio i telewizor. Niestety, produkcja serjina stoi pod znakiem zapytania. Sąd Najwyższy rozważa aktualnie, czy używanie tych aparatów będzie legalne w świetle prawa. Społeczeństwo ma nadzieję, że Sąd uzna używanie tego urządzenia za akt samobrony uzasadnionej a nawet koniecznej.

● Po stronie rewizji lokalizacji i założeń dokumentacyjnych wieloletnie prace przygotowawcze do ur-

chomienia inwestycji pod nazwą „szaleń publiczny w Bielawie” zostały chłubnie zakończone. O cieższe gatunkowym inwestycji świadczy fakt, że dokumentacja techniczna waży obecnie 18 kilogramów.

● Płocka Fabryka Maszyn Złotych zlikwidowała lotnicze pogotowie techniczne uruchamiane w czasie zimy. Tak oryginalne rozwiązanie akcji ratowniczej kombinatów było konieczne, gdyż w najgorętszym czasie latowe lubiły się one psuć. Likwidacja pogotowia tym jest uzasadniona, że ostatnio, cytujemy: „liczba reklamacji wzrosła minimalnie”.

● Realia tegorocznej, tradycyjnej już kryzysu nadprodukcji truskawek: Z braku krajowego i zagranicznego zbytu przyniesiły sporych ograniczeń wytwórców pulpy i dżemów zmniejszając w stosunku do ubiegłego roku skup z 65 do 51 tys. ton. W związku z tym dla truskawek gorzej jakości nie ma ratunku innego, jak ładowanie w kompoty. Popyt na kompoty jest duży i rosnący. Zwiększyć produkcję nie można jednak z braku siołków. Deficyt siołków wynosi 5 mln sztuk. Na rynku jest jednak dostatek siołków do wecków. Jedyny więc ratunek dla truskawek to zabieg gotopodny domowych — sporządzanie kompotów w weckach. Niestety jest to niemożliwe, ponieważ dostatek siołków nie towarzyszy dostatek gumek do uszczelniania wecków. Brak gumek jest obiektywną plagą truskawczyń na strapiącą.

● „Gruba Kaśka” — warszawska studnia na Wile nie zachowuje się jak dama, bo hałasuje. W związku z tym pewien obywatel stołecy wysłał do radu przeciwko Przedsiębiorstwu Wodno-Kanalizacyjnemu, wywołując w pozwie, że Kaśka przyprawia go o bezsenność. Sąd uznał powództwo i nakazał przedbudować wiatlanie studni — wielkie i skomplikowane urządzenie techniczne tak, aby powodowała hałas co najmniej o 13 decybeli. Oczekuje się, że przedsięwzięcie to może wywołać lawinę skarg i dowodów skierowanych przeciwko administratorom wszelkich hałasów w skupiskach mieszkaniowych i przedsiębiorstwach.

● Tyśkie traktownie wzr. i. rodok-

NA niedawnym posiedzeniu Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu omówiono podstawowe kierunki i zasady aktywizacji opolskich przedsiębiorstw w rozwoju produkcji eksportowej. Z przedstawionych na Plenum materiałów wynika, że w oparciu o podjęte przez producentów wyrobów zamierzenia, nastąpiło dalsze ożywienie działalności eksportowej województwa opolskiego. W okresie ostatnich dwóch lat przedsiębiorstwa przemysłowe Opolszczyzny zwiększyły eksport o blisko 30 proc. Udział eksportu województwa w ogólnym eksporcie kraju zwiększył się z 2,6 proc. w 1965 r. do 3,1 proc., a w 1968 r. zakłada się zwiększenie udziału eksportu co najmniej do 4 proc. W ten sposób wartość eksportu wzrosła z 315,2 mln zł dewizowych w r. 1965 do 332,1 mln zł dew. w bieżącym roku.

Aktywizacja opolskiego eksportu

EDWARD SOBOLEWSKI

Korzystne zmiany uległ eksport wyrobów zaliczanych do pierwszej i czwartej grupy towarowej, który w 1967 r. wynosił 67 proc. całego eksportu województwa. Uległa również znacznej poprawie opłacalność eksportowanych wyrobów. Ok. 90 proc. wywożonej masy towarowej mieści się we wskaźnikach opłacalności, przy czym w całości opłacalne są artykuły spożywcze, a z pozostałych grup towarowych najwyższą opłacalnością legitymują się maszyn i urządzenia — 84,6 proc. voluminu.

Ale to tylko tzw. „jedna strona medalu”. Istnieją jeszcze poważne, nie wykorzystane możliwości rozszerzenia eksportu pojedynczych wyrobów, zwłaszcza maszyn i urządzeń oraz kompletnych obiektów. Niska jest opłacalność wyrobów spółdzielczości pracy i przemysłu lekkiego. Zarysowuje się spadek tendencja eksportu do krajów kapitalistycznych w niektórych czołowych przedsiębiorstwach opolskiego przemysłu maszynowego. Składa się na to wiele przyczyn.

DECYZJA WYROBY NOWOCZESNE

Warunkiem powodzenia w eksporcie przemysłowym towarów trwałego użytku jest przede wszystkim osiągnięcie dobrej jakości i nowoczesności. Wiadomo, że żaden wyrób nie rodzi się nagle. Wymaga on zespolonych wysiłków wielu ludzi i instytucji. Pomysł rodzi się u konstruktora, projektującego maszyn i urządzenia, a technolog ustala sposób wykonania. Do tego muszą być stworzone jeszcze warunki techniczne, nowoczesny park maszynowy i odpowiednia organizacja pracy.

Duże w tym zakresie niedociągnięcia uświadomił komisje usprawniające, powołane po VII Plenum, które jednocześnie wskazywał na potencjalne rezerwy i „waskie gard-

ła” produkcji eksportowej. Zebrane materiały z opolskich przedsiębiorstw dowodzą, że nie wszystkie trudności zostały już pokonane. W wielu przedsiębiorstwach, szczególnie w przemyśle maszynowym i metalowym, zaplecze konstrukcyjno-technologiczne produkcji jest jeszcze niewystarczające wobec wzrastających zadań i wymogów produkcyjnych. Dotyczy to w szczególności takich przedsiębiorstw, jak Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Fabryka Maszyn i Urządzeń w Kłuczborku i Zakłady Mechaniczne „Ofama” w Opolu, które w przeważającej większości pracują na dokumentacji papierowej. Otrzymywana z zewnątrz dokumentacja najczęściej przychodzi z opóźnieniem, a przy tym nie zawsze w pełnym komplecie, co w praktyce utrudnia dokładne jej opracowanie i przemyślenie. Niedokładności w dokumentacji konstrukcyjnej powodują czę-

sto dodatkowe opracowania i uzupełnienia, zmiany materiału i technologii, co nie jest bez wpływu na jakość i nowoczesność wysyłanych za granicę wyrobów, terminowość realizacji zadań.

Niekiedy terminy opracowywania dokumentacji są znacznie dłuższe od terminów realizacji dostaw eksportowych. Na przykład Fabryka Maszyn i Urządzeń „Famak” w Kłuczborku z tego powodu musiała zrezygnować w ubiegłym roku z przyjęcia zamówień eksportowych na łączną wartość 16 mln zł dew. Między innymi nie przyjęto ofert zagranicznych na suwnice dla NRD, Czechosłowacji, Belgii, Nowej Zelandii i Anglii. Zbyt długi termin realizacji dostaw stał się powodem odrzucenia oferty „FAMAKU” przez Jugosławie na układ i plac składowy dla dwóch elektrowni.

W wielu przedsiębiorstwach produkule się wyroby eksportowe przy pomocy „przeszłego” parku maszynowego. Niekiedy brak środków finansowych lub administracyjnych nakazy wpływa ujemnie na inwestycje przedsiębiorstwa w podejmowaniu inwestycji, tzw. szybko-rentujących zmierzających do rozwoju produkcji eksportowej, poprawy jakości wyrobów i obniżenia kosztów produkcji. Przykładem może być tu Fabryka Armatur w Głucholazach, rozwijająca w ostatnim okresie bardzo intensywnie opłacalną produkcję eksportową. Przedsiębiorstwo, nie posiadając środków finansowych na zakup maszyn z importu, skupowało wycofujące z innych przedsiębiorstw obrabiarki, przerabiało je i adaptowało do swoich potrzeb.

Problemy dobrej jakości i nowoczesności produkcji, w czym kierownicy aktyw opolskich fabryk widzą duże możliwości w zwiększeniu produkcji eksportowej, znajdują się obecnie znów w centrum uwagi, o czym świadczy podejmowane przedsięwzięcia techniczne i organizacyjne. Odzwierciedleniem tych wysiłków jest również zadowalająca w niektórych przedsiębiorstwach realizacja programów jakości i nowoczesności produkcji. Wiele przedsiębiorstw, że wymienię choćby „Rafamet” Fabrykę Urządzeń Papierniczych w Koźlu, Zakłady Elektrod Węglowych w Raciborzu, Fabrykę Siewników w Brzegu przykłada do spraw ciągłej modernizacji produkcji właściwą uwagę. Przedsiębiorstwa te nie mają też trudności ze zbytem produkcji, a uzyskiwane ceny kwalifikują tę produkcję do wysoce opłacalnej.

SPECJALIZACJA I KOOPERACJA

Jedną z zasadniczych trudności w osiągnięciu dalszego rozwoju produkcji eksportowej jest brak specjalizacji produkcji w wielu przedsiębiorstwach i wadliwe funkcjonowanie kooperacji przemysłowej. Typowym przykładem wymienionych trudności w województwie opolskim są Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Przedsiębiorstwo to, obok dostarczania produkcji dla krajowego przemysłu chemicznego, często dla budów priorytetowych, wykonuje dostawy eksportowe w zakresie urządzeń dla przemysłu cukrowniczego i chemicznego oraz prowadzi kooperację czynną obok umowami wieloletnimi. Obok tych trzech kierunków działalności produkcyjnej przedsiębiorstwo musiało podejmować często produkcję prototypową, odbiegającą od podstawowego profilu produkcyjnego.

Szeroki profil produkcyjny i złożoność wykonywanych urządzeń technicznych dla potrzeb eksportu zmuszają zakład do rozwijania kooperacji z szeregiem przedsiębiorstw przemysłowych na terenie całego kraju, przy czym wielu z nich znacznie opóźnia dostawy lub odmawia podpisanie umów kooperacyjnych.

Duże trudności kooperacyjne odczuwa również Fabryka Koźlów w Raciborzu. Znacznie wydłużone terminy w wyprzedzaniu zamówień na wyroby hutnicze i elementy kooperacyjne pogrzebały już niejedną ofertę zagraniczną na dostawę koźlów. Fabryka po prostu nie jest w stanie zaoferować takich krótkich terminów dostaw jak firmy zagraniczne. Efekt? W 1965 r. Fabryka Koźlów w Raciborzu eksportowała swoje wyroby tylko do krajów kapitalistycznych; w 1967 r. wysłano tam już tylko 26,6 proc. ogólnego eksportu.

Na plenum poddano szerokiej krytyce działalność eksportową spółdzielczości pracy i przemysłu terenowego, których produkcja jest jeszcze bardzo droga i mało atrakcyjna na rynkach zagranicznych. Wyroby eksportowane z tego przemysłu legitymują się bardzo często o: płacalności, wyraźnie przekraczając „w dół” obowiązujące kursy graniczne. Nieopłacalny eksport spowodowany jest m. in.: wysokimi kosztami surowców i materiałów, niewspółmiernie wysokimi kosztami wydziałowymi i ogólnofabrycznymi, wieloasortymentowością oraz wzrastającą pracochłonnością wyrobów, spowodowaną niskim oprzyrządowaniem produkcji.

Podobne nieprawidłowości występują również w zakładach przemysłu lekkiego i drzewnego.

Wymienione trudności i przeszkody w produkcji eksportowej opolskiego przemysłu maszynowego, spółdzielczego i terenowego wpłynęły m. in. na spadek wskaźnika udziału eksportu na rynku krajów kapitalistycznych.

PRODUCENT BLIŻEJ ODBIORCY

Pokonanie trudności związanych z dalszym rozwojem eksportu na rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, szczególnie maszyn i urządzeń, zależy nie tylko od wysokiego poziomu wyrobów, ich nowoczesności, funkcjonalności i trwałości, lecz wymagać będzie podejmowania szeregu środków i przedsięwzięć organizacyjnych. Odczytując także poważną rolę takie momenty, jak krótkie terminy dostaw, uwzględnianie i wykonywanie dodatkowych zadań klienta, odpowiednie opakowanie towaru i inne elementy.

Dziś nie wystarczy już tylko wytwarzać dobre i nowoczesne wyroby — trzeba również umieć je sprzedawać. Wiele w tym zakresie zależy od central handlu zagranicznego, za pośrednictwem których przedsiębiorstwa opolskie wysyłają wyroby za granicę. Od nich producenci domagają się coraz szerszych informacji, śledzenia koniunktury oraz wymaga się od nich coraz lepszego przygotowania fachowego i umiejętności przewidywania. Wszystko to wymaga ze strony aparatu handlu zagranicznego większej elastyczności i aktywności — słowem większej fachowości. Niestety — jak niejednokrotnie w dyskusji na Plenum stwierdzono, centrala handlu zagranicznego — mimo pewnej poprawy — nie potrafiła tym wymogom jeszcze sprostać.

Jedną z dróg dalszego zwiększenia wpływu dewizowych opolskiego eksportu będzie dalsza specjalizacja zakładów prowadzących działalność eksportową — co wpłynie również na zbliżenie producentów wyrobów eksportowych z ich odbiorcami. Do niedawna — na terenie województwa opolskiego tylko dwa zakłady prowadziły działalność na zasadach przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej: Fabryka Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej i Fabryka Urządzeń Papierniczych w Koźlu - Porcie. Specjalizacja ta dała doskonałe rezultaty. W stosunku do wartości dostaw w roku 1965, „Rafamet” osiągnął prawie dwukrotny wzrost eksportu a Fabryka Urządzeń Papierniczych w Koźlu trzykrotny. Również osiągnięta przez te przedsiębiorstwa opłacalność dewizowa eksportowanych wyrobów jest bardzo korzystna.

Od 1968 r. do specjalizacji w produkcji eksportowej zostały wytypowane dalsze pięć zakładów. M. in.: Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Fabryka Koźlów w Raciborzu i Zakłady Budowy Nadwozi Samochodowych w Nysie. W przedsiębiorstwach tych produkcja eksportowa ma wzrosnąć w okresie trzech najbliższych lat z 131 mln zł dew. w 1967 r. do 238 mln zł dew. w 1970 r. — o 82 proc. Przewiduje się również znacznie szybszy wzrost udziału eksportu do krajów kapitalistycznych — w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami.

Przewidziane na 1968 r. zadania eksportowe dla województwa opolskiego — wyższe o 5,2 proc. w stosunku do ubiegłego roku, zakładają stosunkowo poważne zadania w zakresie ilościowym i wartościowym wywozu, przy jednoczesnej poprawie struktury i opłacalności eksportu. Realizacja powiększonych zadań eksportowych wymagać będzie podjęcia szeroko zakrojonych przedsięwzięć technicznych i organizacyjnych przez aktyw kierowniczy opolskich fabryk. Jednym z istotnych przedsięwzięć będzie osiągnięcie dalszego i ściślejszego współdziałania producentów wyrobów z centralami handlu zagranicznego. Efektom tej współpracy powinien być intensywniejszy proces integracji przemysłu i handlu zagranicznego, umożliwiający realizację napiętych zadań eksportowych, zarówno w zakresie poprawy struktury i kierunków wywozu — jak również jego opłacalności dewizowej.

Wydatki na cele społeczne i kulturalne

DOKONCZENIE ZE STR. 1

kwoty najwięcej środków przeznaczają na utrzymanie szkół, od podstawowych poczynając aż do wyższych, utrzymanie internatów, zakładów opiekuńczo-wychowawczych, przedszkoli oraz na pomoc dla uczniów i studentów (ok. 126 mld zł, tj. ok. 46 proc. ogólnej kwoty przeznaczonej na utrzymanie urządzeń społecznych i kulturalnych). Drugą z kolei grupę stanowią wydatki na ochronę zdrowia (ok. 118 mld zł, tj. 43 proc.). Na kulturę i sztukę przeznacza się ok. 13 mld zł, tj. 4,7 proc., na świadczenia społeczne 10 mld zł, tj. 3,6 proc. oraz na kulturę fizyczną i turystykę prawie 7 mld zł, tj. 2,7 proc. ogólnej kwoty środków budżetowych na utrzymanie urządzeń społecznych i kulturalnych.

W końcu roku bieżącego pięcioletnia, tj. w 1970 r. wydatkowane zostają na cele społeczne i kulturalne ok. 62 mld zł, tj. o 45,3 proc. więcej niż w 1965 r.

Tempo wzrostu wydatków w poszczególnych dziedzinach jest różne. Najwyższy wzrost wydatki na kulturę i sztukę, kulturę fizyczną i turystykę oraz na szkolnictwo wyższe — najwolniej na świadczenia społeczne, oświatę i wychowanie oraz na szkolnictwo zawodowe.

OŚWIATA I SZKOLNICTWO WYŻSZE

Jak już było o tym mowa największe kwoty przeznacza się na oświatę i wychowanie, na szkolnictwo zawodowe oraz na szkolnictwo wyższe. Wydatki budżetu na te cele wzrosły z 20,2 mld zł w 1965 r. do 27,8 mld zł w 1970 r., tj. o 37,6 proc.

W ramach tej grupy wydatków największe tempo wzrostu wykazały wydatki na szkolnictwo wyższe (159,1 proc.). Duży wzrost wydatków na szkolnictwo wyższe znajduje uzasadnienie we wzroście liczby studentów (z 233 tys. w 1965 r. do 296 tys. w 1970 r., tj. o 27 proc.), w przyroście miejsc w domach akademickich (z 53,7 tys. do 78,2 tys., tj. o 45,6 proc.), a ponadto związany jest z uruchomieniem nowych kierunków studiów względnie ze zreformowa-

nem niektórych kierunków. Poważnym czynnikiem wzrostu wydatków jest również przyrost pomieszczeń uczelnianych, co wiąże się z powstawaniem nowych szkół w Opolu, Kielcach i Koszalinie.

W pozostałych grupach tego działu, tj. w oświacie i wychowaniu oraz w szkolnictwie zawodowym tempo wzrostu wydatków jest niższe. Według aktualnych wycen wydatki na te cele w 1970 r. będą o 33,6 proc. wyższe niż w 1965 r. O stosunkowo niedużym wzroście wydatków decydują w szczególności czynniki demograficzne. Po prostu roczniki młodzieży wchodzące w zakres obowiązków szkolnego są mniej liczne od roczników z lat poprzednich. W wyniku powyższego w szkołach podstawowych, na które przeznacza się ok. 40 proc. globalnych wydatków tej grupy, mimo przedłużenia okresu nauczania do lat ośmiu, ogólna liczba uczniów zmniejszyła się z 5,5 mln w r. 1966 do 5,3 mln w r. 1970. Mimo zmniejszenia się ilości uczniów w tych szkołach nie zmniejsza się proporcjonalnie liczba oddziałów szkolnych. W wyniku tego poprawiają się warunki nauczania w szkołach podstawowych, gdyż średnia liczba dzieci w jednym oddziale szkolnym zmniejszyła się z 26 w roku 1965 do 23 w roku 1970. Wzrost wydatków budżetowych w tej grupie wiąże się natomiast z przyrostem uczniów w liceach ogólnokształcących (o 2,3 proc.), w technikach zawodowych (o 10,6 proc.) oraz w zasadniczych szkołach zawodowych (o 4,8 proc.). Na wzrost wydatków ma również poważny wpływ przeniesienie do eksploatacji nowych budynków szkolnych, które w porównaniu do budynków starych posiadają większą kubaturę, są znacznie lepiej wyposażone w gabinety do nauczania poszczególnych przedmiotów.

OCHRONA ZDROWIA

Wydatki budżetu na ochronę zdrowia wzrosły z 18,9 mld zł w 1965 r. do 26,6 mld zł w 1970 r., tj. o 49,3 proc. W latach 1966-1970 liczba łóżek w szpitalach ogólnych wzrosła bowiem o 16,1 tys., tj. do 170,5 tys., w szpitalach psychiat-

rycznych o 3,8 tys., tj. do 40,5 tys. Ilość przychodni wzrosła o ponad 400, liczba ośrodków zdrowia na wsi o około 580.

Przyrost obiektów i urządzeń w społecznej służbie zdrowia poprawi niektóre wskaźniki ilościowe. Jednak sytuacja w tym zakresie nie na wszystkich odcinkach uległa dość istotnej poprawie. Stosunkowo niekorzystnie kształtuje się liczba łóżek szpitalnych w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. W tej dziedzinie wypierają nas wszystkie kraje europejskie obozu socjalistycznego. Większa poprawa rysuje się natomiast w ośrodkach zdrowia na wsi. W wyniku przyrostu sieci na koniec obecnego planu pięcioletniego będzie przypadał na jeden ośrodek około 6,4 tys. mieszkańców (w roku 1965 — przypadało 7,8 tys.). Poważnie więc zbliżamy się do liczby docelowej ustalonej przez resort zdrowia, tj. do 6 tys. mieszkańców na jeden ośrodek. Na tym odcinku występują jednak duże różnice pomiędzy poszczególnymi województwami.

W bieżącym planie pięcioletnim ma miejsce również znaczny wzrost zatrudnienia w ochronie zdrowia (z 345,7 tys. osób w 1965 r. do 416,5 tys. osób w 1970 r., tj. o ponad 20 proc.).

Omówione przyrosty urządzeń i zatrudnienia powodują konieczność odpowiedniego zwiększenia wydatków budżetowych. Na wzrost tych wydatków mają jednak wpływ i inne czynniki, wśród których znaczenie pierwszoplanowe mają wydatki na leki dla ubezpieczonych, które wzrastają z 3,7 mld zł w 1965 r. do 6,6 mld zł w 1970 r., tj. o ok. 80 proc. Do najważniejszych przyczyn oddziałujących na kształtowanie się dopłat budżetu do recept zalicza się w szczególności stały rozwój sieci placówek leczniczych otwartego (przychodni i ośrodków zdrowia), wzrost ilościowy kadr lekarskich, stosunkowo wysoki przyrost ludności w wieku nieprodukcyjnym, korzystającej często z porad i opieki lekarskiej oraz rozwój produkcji leków — droższych, ale skuteczniejszych w działaniu.

Niezależnie od zwiększenia wydatków budżetu związanego ze wzrostem liczby chorych leczonych w szpitalach, w wyniku przyrostu nowych szpitali, zapewniono dodatkowo na lekarstwa, w szpitalach, ok. 1 mld zł. Umożliwić to ma wprowadzenie również do lecznictwa szpitalnego nowych, często droższych, ale za to lepszych i skuteczniejszych w działaniu leków. Ta „intensyfikacja leczenia” powinna pozwolić na zwiększenie wykorzystania urządzeń szpitalnych poprzez skrócenie okresu pobytu chorych w szpitalu. Zwiększeniu intensyfikacji leczenia szpitalnego sprzyjać ma również stosowanie na szerszą skalę nowoczesnej aparatury medycznej i sprzętu leczniczego.

Postęp naukowy i techniczny w medycynie powoduje więc znaczny wzrost wydatków na lecznictwo. Środki jakie możemy jednak na ten cel przeznaczyć, pomimo systematycznego wzrostu w wielu przypadkach wciąż nie są wystarczające. Zwalczając, gdy chodzi o import nowych, zwyższają bardzo drogich urządzeń.

ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

Świadczenia społeczne obejmują, jak wiadomo, środki na utrzymanie zakładów opieki zamkniętej dla starców i nieuleczalnie chorych, kaleki itp. oraz zasiłki i zapomogi dla podopiecznych. Przewiduje się, że wydatki na te cele wzrosną z 1,6 mld zł w 1965 r. do 2,3 mld zł w 1970 r., tj. o 43,7 proc. Wzrost tych wydatków związany jest m.in. z przyrostem miejsc w zakładach opieki zamkniętej (z 41,0 tys. do 46,6 tys., tj. o 13,5 proc.). Mimo jednak planowej realizacji założeń w zakresie przyrostu liczby miejsc w tych zakładach, zapotrzebowanie społeczeństwa na te formy pomocy nie będzie w pełni zaspokojone. (Liczba oczekujących na umieszczenie w zakładach w 1965 r. 9,3 tys., a w 1967 r. 16 tys. osób).

W wydatkach na świadczenia społeczne przewiduje się również wzrost średniej wysokości zasiłków stałych dla podopiecznych, które kształtowane są w określonej relacji do najniższej renty pracowniczej. W ten sposób podwyżka rent wpływa na poziom świadczeń dla osób nie mających środków do życia i pozbawionych uprawnień do świadczeń emerytalnych.

KULTURA, SZTUKA I TURYSTYKA

Wydatki budżetu na kulturę i sztukę wzrosły z 1,8 mld zł w 1965 r. do 3,2 mld zł w 1970 r.; tj.

o 82,3 proc. Najwyższe tempo wydatków ma miejsce w zakresie radia i telewizji. Program radiowy wyrażony w godzinach audycji wzrosł w tym okresie z 48,4 tys. godzin do 62,8 tys. godzin, tj. o 30 proc., a program telewizyjny z ok. 4 do 5 tys. godzin, tj. o ok. 24 proc.

Założenia planu w zakresie telewizji nie będą w pełni wykonane. Wiąże się to z przesunięciem uruchomienia drugiego programu o 2 lata, tj. do 1970 r. W założeniach planu przewidywano również wcześniejsze niż się obecnie przewiduje zakończenie budowy rozgłośni radiowo-telewizyjnej.

Rozwój urządzeń masowego rozpowszechniania kultury znajduje swój wyraz w przyroście bibliotek wiejskich (z 6,3 tys. w 1965 r. do 6,6 tys. w 1970 r.), bibliotek miejskich (z 2,1 tys. do 2,3 tys.), a w szczególności we wzroście zakupu książek dla bibliotek (z 3,2 mln do 4,5 mln szt.). O potrzebie rozwijania tych urządzeń świadczą stały przyrost liczby czytelników oraz ilości wypożyczanych książek.

W zakresie kultury szczególny nacisk kładzie się m.in. na dalszy rozwój usług świadczonych przez jednostki prowadzące działalność kulturalną i rozrywkową na zasadach częściowej odpłatności. Pomysłową realizację tego założenia obrazuje wzrost liczby widzów na imprezach realizowanych przez przedsiębiorstwa estradowe (z 11,6 mln w 1965 r. do 12,9 mln w 1967 r.), jak również wzrost liczby widzów w teatrach i instytucjach muzycznych (z 18,3 mln w 1965 r. do 18,9 mln w r. 1966). Ważnym problemem jest zagadnienie intensywniejszego wykorzystania placówek upowszechniania kultury. Widoczny postęp w tej dziedzinie ma miejsce na odcinku świetlic wiejskich, poprzez równoczesne prowadzenie w nich klubów-kawiarni, wyposażonych w sprzęt rozrywkowy, zachęcający do korzystania z usług tych placówek.

Wydatki budżetu na kulturę fizyczną i turystykę wzrosły z ok. 1 mld zł w 1965 r. do 1,6 mld zł w 1970 r. Decyduje o tym głównie przyrost urządzeń sportowych oraz rozbudowa czasów pracowniczych.

INNE ŹRÓDŁA FINANSOWANIA

Obok środków przeznaczonych na urządzenia społeczne i kulturalne z budżetu Państwa, poważne środki na te cele przeznaczą również przedsiębiorstwa, w ramach tzw. działalności pozaoperacyjnej. W szczególności te wydatkowa-

ne są na szkoły przyzakładowe, na internaty i stypendia dla uczniów tych szkół, na domy kultury i urządzenia sportowe, na przemysłową służbę zdrowia i żłobki, na urządzenia socjalne dla dzieci i młodzieży oraz na ośrodki wczasowe. Środki przedsiębiorstw kierowane są w formie dopłaty do działalności tych urządzeń, które odgrywają szczególną rolę w przygotowaniu fachowych kadr, w opiece lekarskiej nad pracownikami i w dzieciach pracowników, w opiece nad dziećmi pracowników. Wielkość dopłaty przedsiębiorstw do tych urządzeń wzrasta z ok. 1,8 mld zł w 1965 r. do ok. 3,2 mld zł w 1970 r., tj. o ok. 80 proc.

Na cele społeczne i kulturalne poważne środki przeznaczą również związki zawodowe oraz organizacje społeczne i spółdzielcze. Np. CRZZ na wczasy i urządzenia służby zdrowia wydała w 1965 r. z funduszu własnych ok. 114 mln zł. Poważne środki finansowe przeznaczają związki zawodowe oraz organizacje spółdzielcze na domy kultury i świetlice. W 1965 r. związki zawodowe przeznaczyły na ten cel około 350 mln zł, a organizacje spółdzielcze ok. 180 mln zł.

Ponadto, przedsiębiorstwa państwowe obok środków przeznaczonych na cele społeczne i kulturalne w ramach działalności pozaoperacyjnej, o czym była już mowa, poważne środki na te cele przeznaczą z funduszu zakładowego. Mianowicie z części funduszu zakładowego przeznaczanego na nagrody wydziała się część na cele socjalno-bytowe jak np. kolonie letnie, półkolonie, imprezy dla dzieci pracowników, zbiorowe wycieczki, działalność kulturalno-oświatową, sportową itp. Ze sprawozdań dotyczących wykorzystania funduszu zakładowego wynika, że na te cele przekazano w 1965 r. ponad 650 mln zł, a w 1966 r. ponad 720 mln zł.

Łączne wydatki państwa i organizacji społecznych na utrzymanie i eksploatację urządzeń społecznych i kulturalnych oraz na świadczenia socjalne, bez wydatków na renty, w skali 1968 r. szacuje się na ok. 60 mld zł, natomiast w 1970 r. kwota ta wzrosła prawdopodobnie do ok. 70 mld zł.

CZESŁAW KONCZAL

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nie obowiązującego systemu nie może dać jednak pełnej odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim natężeniu występuje skuteczność ich działania i oddziaływania.

Podstawowe problemy placowe przedsiębiorstw uregulowane są w układach zbiorowych. Stanowią one ostatecznie podstawę prawa dla przedsiębiorstwa do ustalania warunków pracy i płacy.

Warunki te byłyby w zasadzie słuszne, gdyby uwzględnione zostały właściwe proporcje między gałęziami czy branżami przemysłu. W praktyce — w ciągu szeregu ubiegłych lat powstawały i stale narastały poważne dysproporcje w układach zbiorowych poszczególnych gałęzi przemysłu niejednokrotnie w zależności od chwilowych korzyści, korzystnych układów koniunkturalnych na rynkach światowych, dążności do znalezienia mocnej pozycji w kraju, z powodu przeniesienia wagi gałęzi itp. W tej sytuacji — daleko w tył pozostały przemysły uważane za „mniej atrakcyjne” (np. przemysł włóknospozywczy, przemysł lekkich materiałów budowlanych i inne). Podobne zjawiska obserwujemy również w systemach taryfowych oraz w systemach płac. Ogólnie należałoby jednak stwierdzić, że systemy taryfowe podlegają stalemu doskonaleniu, a przyjmowane kierunki zmniejszania ilości kategorii oraz różnicowania kryteriów przy budowie tabel płac, jak również taryfikatorów są słuszne. Istnieje wprawdzie pewne niebezpieczeństwo nadużywania ich przez przedsiębiorstwa, których kierownictwo dalekie jest od znajomości elementarnych zasad korzystania z tego instrumentu.

W praktyce przedsiębiorstw wszystkich branż, w różnym natężeniu, znajdują zastosowanie różnicowane w swej formie i treści systemy płac. Istotne, w tym przypadku jest wprowadzenie takich systemów płac, które eliminowałyby specjalną atrakcyjność określonej pracy, gwarantowałyby prawidłowe jej wykonanie oraz zapewnienie każdemu pracownikowi wynagrodzenie odpowiadające włożonej przez niego pracy. Warunek ten nie był spełniany w ubiegłych latach. Preferowane zdecydowanie akordowy system płac w prymitywnej formie, zniekształcony budżetowy zastrzeżeniem normami, niskim poziomem stawek płac, przy równoczesnym stosowaniu współczynników i liczników.

Nie negujemy wysokiej sprawności i efektywności tego systemu płac zarówno w elastycznej formie prostej, progresywnej, czy akordowej-premiowej. Podstawowym warunkiem funkcjonowania systemu akordowego są jednak normy pracy, ustalone ściśle w oparciu o przesłanki techniczne. Jeżeli poruszymy to zagadnienie, chodzi nam przede wszystkim o przewrócenie znaczenia i właściwej roli normy pracy. Przeprowadzone analizy struktury zarobków w latach ubiegłych wskazują na zupełne zniekształcenie pojęcia normy wyznaczonej przez odpowiednie doświadczenia robotników minimum wynagrodzenia

Ocena i postulaty zmian

przy obowiązujących stosunkowo niskich stawkach godzinowych. W niektórych przemysłach sytuacja w zakresie urealnienia norm pracy nieco poprawiła się ostatnio. Np. w przemyśle maszynowym przyjęto słuszną zasadę, że akordowy system płac może być stosowany tylko tam, gdzie jest to uzasadnione techniką oraz organizacją produkcji i gdzie pobudzanie wysiłku jest celowe.

Obok podstawowego problemu, jakim jest norma pracy, wystąpiły w praktyce przypadki zachwiania równowagi między zaszerzowaniem pracownika a zaszerzowaniem pracy. Mogą oczywiście wystąpić w tym przypadku nieznaczne odchylenia od tej zasady, powinny się one jednak mieścić w granicach niższego o jedną grupę zaszerzowania pracownika w stosunku do zaszerzowania pracy. W rzeczywistości dopuszczano do większych odchyśleń. Drugim elementem niezbędnym do odnotowania jest nieprzestrzeganie zasady stałości normy pracy i zachwianie zaufania pracownika do systemu płacy związanej z tą normą. Postępowanie takie wytwarza obawę przed zastrzeżeniem normy, a w konsekwencji przed spadkiem płac. Przywrócenie tego zaufania może jednak nastąpić wyłącznie w oparciu o prawidłowo ustalone (na przesłankach technicznych) normy, podlegające odchyleniom jedynie przy zmianie istotnych warunków pracy.

Niezadowalająca sytuacja na odcinku technicznego normowania pracy skłoniła do częściowego wycofania się z akordowego systemu płacy. Zastosowanie w dość szerokim zakresie najprostszymi form płacy tzn. płacy czasowej lub płacy czasowej wzmocnionej premią w miejsce płacy akordowej, było w tej sytuacji nie tylko celowe, ale konieczne, jakkolwiek mogło wywołać i praktycznie wywołało niezadowolenie tej części pracowników, która z błędów czerpała niezasłużone korzyści. Nie można jednak zapominać, że forma płacy czasowej zawiera już w swym założeniu przesłanki ujemne, jeżeli nie zostanie oparta na wysokiej etyce i zdyscyplinowaniu pracowników. W obecnych warunkach wiele do życzenia pozostawia kontrola wykorzystania czasu pracy.

Szczególnie ważne znaczenie na obecnym etapie posiadają jeszcze bodźce materialnego zainteresowania, które przyczyniają się do stabilizacji załogi oraz przyjęcia właściwej postawy i stosunku do zakładu pracy. Bodźcami tymi są fundusz zakładowy i fundusz premii, ale obok nich działa również szereg innych tytułów premialnych i nagradzających. Efektywność ich jest uzależniona od prawidłowego funkcjonowania systemu taryfowego i stosowanych systemów płac. Występujące w praktyce nieprawidłowości w tym zakresie wytwarzają w przedsiębiorstwach naturalne tendencje do uzyskiwania maksymalnych dodatkowych korzyści, stanowiących niezależnie od zasług rekompensację niedoboru części stałej płacy. Zjawiskom tym towarzyszą niejednokrotnie różnorodne manipulacje możliwe jedynie w warunkach bra-

ku przejrzystości w ewidencji i technice obliczeń.

Spręża temu również duża ilość tytułów bodźcowych związanych z różnymi fragmentarycznymi, często trudnymi wymiernymi — „osiągnięciami”. Wprowadzane w ostatnich latach w szeregu gałęzi przemysłu zmiany w systemach taryfowych i systemach płac, wyznaczanie proporcji między płacą stałą a ruchomą, zmiany w przepisach dotyczących funduszy premialnych ograniczyły w dużym stopniu powstawanie najbardziej istotnych i drastycznych wypażeń. Nieprzełata została sprawa stałych dażeń przemysłu do tworzenia nowych tytułów bodźcowych.

Niewątpliwie, w obowiązującym obecnie układzie bodźcowym — fundusz zakładowy zajmuje już pewną pozycję. Ale determinuje go w poważnym stopniu szereg czynników, osłabiających siłę jego oddziaływania. Wiąże się to m.in. z ogromną ingerencją czynników zewnętrznych w szczegóły tworzenia funduszu i dysponowania nim, powodującą w konsekwencji jego usztywnienie. Podobnie oddziałuje skomplikowana technika tworzenia bazy (podstawy) dla dokonania obliczeń i procesu zatwierdzenia jej, z różnymi kierunkami wykorzystywania tego funduszu itd.

Wiele do życzenia pozostawia dla przykładu korekta zysku rozliczeniowego, powiązana z dużą pracochłonnością. Co więcej — przedstawiana w jednostce nadzadnej obliczenia trudne są praktycznie do sprawdzenia zwłaszcza w warunkach dyskusyjności niektórych pojęć dołożonych czy odliczonych. Na tym tle powstaje wiele sytuacji konfliktowych, rozstrzyganych przez zjednoczenie metodami administracyjnymi. Niemniej ujemne oddziaływanie wynika z wad kryteriów podziału funduszu zakładowego. Postępowanie w tym zakresie odbiega w większości przypadków od postanowień regulaminów. Wiąże się to m.in. z trudnościami w dokonaniu oceny osiągnięć poszczególnych pracowników i zespołów w warunkach braku dostatecznej ewidencji w połączonych ujęciach.

Zasadniczy jednak wpływ posiada w tym przypadku niemożliwość dokonania przesunięć kwot poza ustaloną granicę (pułap), nawet w przypadkach szczególnych zasług pracownika i dużego jego wpływu na wyniki działalności. Orientacja na dyrektywną rentowność jest niewątpliwie postępem w stosunku do innych kryteriów stosowanych w ubiegłych okresach, ale — nie jest ona wymiernikiem zbyt precyzyjnym.

Drugim poważnym bodźcem materialnego zainteresowania jest fundusz premii. Został on w ostatnich latach zreformowany w kierunku lepszego dostosowania do specyficznych zadań każdego przedsiębiorstwa. Charakterystyczne są on decentralizacja kryteriów oceny, wielowskaźnikowa metoda oceny oraz wyrażenie premii przy pomocy metody punktowej. Przyjęte zasady są niewątpliwie słuszne, zrywają bo-

wiem ze szkodliwym schematyzmem i dopuszczają daleko idącą inwencję ze strony przedsiębiorstwa.

Przyjęcie słusznych kryteriów premiowania nie oznacza automatycznie sprawnego funkcjonowania systemu bodźcowego. Mogą one stać się faktycznie instrumentem ekonomicznym, jeżeli zapewni się dla ich działania odpowiednie warunki. Zagadnienie sprowadza się przede wszystkim do zorganizowania wewnętrznej bazy normatywnej, ewidencyjno-analitycznej i kontrolnej. W takim ujęciu wchodzą w sferę planowania i rozrachunku wewnętrznych, dokumentacji stanowiącej podstawę dokonania obliczeń itp. Przeprowadzone badania upoważniają do zgłoszenia poważnych obiekcji co do aktualnego stanu na tym odcinku.

Kolejna uwaga dotyczy siły bodźca wypłacanego w ciężar kosztów i podlegającego opodatkowaniu. W części tej mamy do czynienia niewątpliwie z wysokim wymiarem premii (do 50 proc. płacy zasadniczej) pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych, pracowników inżynieryjno-technicznych i pracowników ekonomicznych) tym bardziej, że niezależnie od tego dochodzą również inne tytuły nagród. W tej sytuacji istnieje znaczne niebezpieczeństwo dażeń do przekształcania tej ruchomej części płacy w wynagrodzenie o stałym charakterze, nawet drogą różnych manipulacji i niedopuszczalnych praktyk. Jest to możliwe zwłaszcza przy słabości systemu kontroli. Niezależnie od tego pojawiają się sprzeczności z innymi tytułami nagradzania.

Przeprowadzone badania i kontrole w wielu przedsiębiorstwach wskazują na przypadki błędnego lub niewłaściwego stosowania bodźców. Obserwuje się stale postępujący nacisk przedsiębiorstwa, zjednoczeń i ministerstw na tworzenie szeregu nowych tytułów do premii i nagród. Kwoty wypłat np. w 1966 r. wyniosły już 5,3 mld zł, wzrastając w stosunku do roku poprzedniego o ponad 900 mln zł. Praktyka taka, argumentowana błędnie koniecznością zastrzeżenia siły oddziaływania zainteresowania materialnego, wypacza w poważnym stopniu podjęcie bodźca, stwarza sprzeczności w stosunku do koncepcji bodźców podstawowych (wyjściowych). Dotyczy to nie tylko wspomnianego uprzednio systemu nagradzania za eksport, ale i innych tytułów, np. nagradzania za jakość wyrobów, oszczędność użytkowania energii elektrycznej, oszczędność funduszu płac w wyniku usprawnienia organizacji produkcji itp.

Dokoneane syntetyczne oceny podstawowych elementów funkcjonowania systemu płac i bodźców materialnego zainteresowania wskazują na potrzebę przeprowadzenia z jednej strony wielu zasadniczych zmian, z drugiej strony — dokonania wewnętrznych gruntownych porządkowania zagadnień, również od strony organizacyjnej.

Bezpornie jest stwierdzenie, że nie oparte na niezbędnych elementach limitowania zatrudnienia i funduszu płac oddziaływa ujemnie na dzia-

łalność przedsiębiorstwa, stwarza układy statyczne. Limitowanie to w zasadzie wyklucza, a co najmniej w poważnym stopniu ogranicza, powstanie i funkcjonowanie prawidłowych, ekonomicznie uzasadnionych instrumentów wewnątrz przedsiębiorstwa przemysłowego. Dla uzyskania pełnych prawidłowości w stosunkach zatrudnieniowych — placowych przy swobodnej grze instrumentów ekonomicznych, a więc w warunkach całkowitego zniesienia limitowania, należy w formie szczególnej, koniecznej jest zasadniczy postęp w poprawie i doskonaleniu szeroko pojętej bazy normatywnej działania przedsiębiorstwa. Warunkiem ona całkowite możliwości uruchomienia tych instrumentów, które w dotychczasowej praktyce przedsiębiorstw pozostawały niemal zupełnie niewykorzystane.

Problem zasadniczy sprowadza się do generalnej weryfikacji układów zbiorowych, przede wszystkim pod kątem wykorzystania ich jako bazy wyjściowej do regulowania stosunków zatrudnieniowo-placowych w przedsiębiorstwach i gałęziach przemysłu. Wiąże się to równocześnie z koniecznością stopniowej likwidacji wszystkich nieuzasadnionych dysproporcji w układach zbiorowych gałęzi czy branż, w szczególności dysproporcji koniunkturalnych, niepopartych realnymi i w pełni uzasadnionymi argumentami. Z problemem tym wiąże się ściśle konieczność kontynuowania, ze znacznie większym nasileniem, prac w zakresie porządkowania systemu taryfowego, ustalenia grup zaszerzowania i związanych z nimi wielokrotności płac pozwalających przedsiębiorstwu na dokonywanie uzasadnionych przesunięć w grupie i między grupami.

Gruntownej reformie powinny być poddane taryfikatory kwalifikacyjne i taryfikatory robót, przy równoczesnym zastrzeżeniu wewnętrznych rygorów kwalifikowania pracowników i robót oraz przestrzegania powiązań między zakwalifikowaniem pracowników i robót. Również taryfikatory dla pracowników umysłowych mogą ulec zmianom. Jeżeli skumulujemy wszelkie wypłaty z tytułu premii i nagród, możemy ujawnić coraz wyraźniej występujące załamania proporcji między częścią stałą a częścią ruchomą płacy, powodujące powstawanie w przedsiębiorstwie niezdrowych tendencji do osiągnięcia górnego pułapu premii za wszelką cenę. Inny problem natomiast stanowią nieprawidłowości organizacyjne, szczególnie w sferze tworzenia szkieletu kierowniczych i obsady tych stanowisk. Weryfikacja plac przywiązanych do sprawowania funkcji szczególnie kierowniczych w ścisłym związku z organizacją tworzenia i funkcjonowania poszczególnych komórek i stanowisk pracy stanowi w tym zakresie jedno z kluczowych zadań.

Kolejnym problemem jest konieczność różnicowania systemów płac w ścisłym uzależnieniu od aktualnych warunków i potrzeb, powiązaniu z bazą normatywną i bodźcową. Może więc być wprowadzany system akordowy w formie czasowej, pieniężnej, indywidualnej, grupowej, prostej czy progresywnej, jedynie wówczas, gdy oparty zostanie na normach pracy technicznie uza-

sadnionych, przy zapewnieniu zgodności z warunkami technicznymi oraz z wymogami jakościowymi (kontrola jakości). Niezbędne jest więc przywrócenie należnej rangi normie i wykorzystanie jej przy budowie samoczynnie działających instrumentów placowych, pomiarach wydajności pracy itp. We wszystkich innych przypadkach odchodzimy od systemu akordowego przechodząc na system płacy czasowej, ewentualnie z dodatkami premialnymi przy spełnieniu ściśle określonych, w pełni wymiernych warunków, zastrzegając równocześnie kontrolę wykorzystania czasu pracy (kontrola ilościowa). Innymi słowy — stosowane systemy plac muszą stanowić zespół regulatorów i instrumentów wiążących bezpośrednie wypłaty za wykonaną pracę z rezultatami pracy.

Ustosunkowując się krytycznie do obowiązujących aktualnie w przemyśle polskim systemów premiowania i nagradzania, wysuwamy równocześnie 2 podstawowe postulaty:

1) Należy dążyć do zgrupowania zróżnicowanych bodźców w jeden tytuł, różnicując natomiast dyspozycyjność nim w odniesieniu do czasokresu i zasług;

2) Tworzony jednolity fundusz bodźców materialnego zainteresowania należy powiązać ściśle z zyskiem przedsiębiorstwa (tworzyć z zysku), rezygnując z różnorodnych źródeł pobierania środków na różnorodne fundusze.

Zasadniczym problemem w tej grupie postulatów jest ostateczne i zdecydowane oderwanie się od utożsamiania np. premii z pojęciem stałej części wynagrodzenia pracownika. Premia czy nagroda stanowić musi pieniężny wyraz konkretnych osiągnięć, a nie uzupełnienie niskich poborów pracownika. Z powyższym zagadnieniem wiąże się ściśle zmiana charakteru bodźca, jego struktury w wyniku łączenia tytułów, zmiany wysokości kwot i czasokresów dokonywanych wypłat. Obecne rozproszenie bodźców, przy problematycznej niejednokrotnie siłą oddziaływania niektórych tytułów i często sprzecznych, jest nieuzasadnione, dewaluje instrumenty i ich ekonomiczną treść. Realizacja tego postulatów wiązać się będzie niewątpliwie z koniecznością dokonania przesunięć między częścią stałą a częścią ruchomą płacy.

Dalszy problem wiąże się z tworzeniem funduszu bodźcowego z zysku przedsiębiorstwa. Przyjęcie kryterium zysku dla celów tworzenia funduszu bodźców materialnego zainteresowania zobowiązuje jednak równocześnie do położenia dużego nacisku na pracę ewidencyjno-rachunkową uwzględniając w rachunku kosztów i wyników odpowiednio podziały na wewnętrzne odcinki działalności przedsiębiorstwa. Sprawnie i terminowo prowadzony rachunek kosztów i wyników umożliwia wprowadzenie wielostopniowego podziału funduszu bodźcowego w oparciu o szczegółowe regularnie nagradzania uwzględniające różnicowane kryteria przyznawania nagród przy spełnieniu określonych warunków. Ogólny fundusz bodźcowy nie wyklucza również dyspozycyjności bodźcowej na wybranych szczeblach hierarchii kierowniczej.

LEOPOLD ZĄBKOWICZ

DOKOŃCZENIE. NA STR. 6

ZYCIE **5**
GOSPODARSTWA

Nr 27 (877) — 7.VII.1964

DOKOŃCZENIE. NA STR. 6

ZYCIE **5**
GOSPODARSTWA

Nr 27 (877) — 7.VII.1964

6) Por. E. Denison, The sources of economic growth in the United States and the alternative before us. New York 1962. Rozdział VII i XXIII.

7) (Por. S. Strumilin, Effektivnost' narodnovo obrazowanija w SSSR. Izbrannye proizwiedienija, t. V, Moskwa 1965).

DOKOŃCZENIE. NA STR. 6

ZYCIE **5**
GOSPODARSTWA

Nr 27 (877) — 7.VII.1964

Instalacji gazowej lub wydobywania się gazu od czasu wybuchu w 1963 r. nie może przemawiać przeciwnie do powstania szkody (...), gdyż wadliwy stan kanałów odprowadzających spaliny nie był widoczny i nie zauważył go również instalator G. wysłany przez administrację dla zbadania przyczyn wycieku w 1963 r. Nie można także przyjąć rozumowania skarżącego, że użytkownik mieszkania zaniedbał zgłoszenia o wydobywaniu się gazu, gdyż stwierdzenie tych okoliczności mogło być niewiedzącym, a zarazem trudnym przyjąć, by żona denata lub sam denat nie dokonali zgłoszenia, gdyby odczuwali ulatnianie się tlenku węgla.

Nie zostało stwierdzone, co przyczyniło się do skutku, który dokonał zamknięcia otworów w drzwiach łazienki, w związku z czym nie można tym obciążać użytkownika mieszkania, to jest rodzinę denata.

Sąd Wojewódzki prawidłowo przyjął odpowiedzialność powanego Zarządu Budynków Mieszkaniowych na tej podstawie, że nie utrzymywał, wbrew wyraźnemu obowiązki wynikającym z art. 70 ust. 2, ustawy z dn. 31.1.61 r. o prawie budowlanym, w należytym stanie technicznym budynek mieszkalny. Zaniedbanie tego obowiązku uzasadnia odpowiedzialność na podstawie art. 134 k.z. Sąd Wojewódzki należałoby po wszechstronnym rozważeniu zebranego materiału słusznie nie dopatrzeć się do powstania szkody. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OPODATKOWANIE PRZYCHODÓW Z HODOWLI, CHOWU I WYŁĘGU DROBIU

Ukazało się rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 7 czerwca 1968 r. w sprawie zasad opodatkowania przychodów z hodowli, chowu i wylęgu drobiu (Dz.U. Nr 19, poz. 120).

W myśl tego rozporządzenia, przychody osiągane z hodowli, chowu i wylęgu drobiu podlegają opodatkowaniu podatkiem gruntowym. Rozporządzenie podaje stawki podatku gruntowego oraz tryb i terminy jego uiszczania.

Osoby prowadzące hodowlę, chów lub wylęg drobiu w rozmiarach podlegających opodatkowaniu obowiązane są złożyć zeznanie w terminie do dnia 15 stycznia roku podatkowego, a jeżeli hodowlę, chów lub wylęg drobiu zaczęły prowadzić w ciągu roku podatkowego — w terminie do 15 dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym rozpoczęły prowadzenie tej działalności. Zeznanie powinno być złożone właściwemu dla wymiaru tego podatku biurowi gromadzkiej rady narodowej (organowi finansowemu Prezydium Miejskiej Dzielnicy Rady Narodowej lub rady narodowej osiedla).

Rozporządzenie zwalnia od podatku gruntowego przychody z hodowli, chowu i wylęgu drobiu osiągnięte przez rolnicze spółdzielnie produkcyjne — do roku pod. 1975 włącznie, jeżeli chodzi zaś o innych hodowców — przychody z ferm gęsi, perliczek i indyków w ogóle, a także z ferm kurzych i kaczych, jeżeli hodowla ich bądź chów nie przekraczają określonej liczby oraz w innych określonych w rozporządzeniu sytuacjach.

ROZSZERZENIE OBOWIĄZKU PLANOWEGO ODNAWIANIA MATERIAŁU SIEWNEGO

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 27 maja 1968 r. w sprawie objęcia upraw zboża i ziemniaków obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego w gospodarstwach rolnych (Dz.U. Nr 19, poz. 121) wprowadziło obowiązek planowego odnawiania w określonych latach materiału siewnego zbóż i ziemniaków we wszystkich gospodarstwach, bez względu na to, kto jest ich właścicielem.

Planowe odnawianie materiału siewnego zbóż i ziemniaków polega na stosowaniu kwalifikowanego materiału siewnego, nabytego w określonych gospodarstwach reprodukcyjnych lub placówkach handlowych w ustalonym terminie.

Decyzje w sprawie obowiązku planowego odnawiania materiału siewnego wydają corocznie na podstawie zatwierdzonego pięcioletniego planu nasiennego: 1) biura gromadzkiej rady narodowej — w stosunku do gospodarstw indywidualnych, 2) właściwe do spraw rolnych organy prezydiów powiatowych rad narodowych — w stosunku do gospodarstw państwowych i spółdzielczych.

Wspomniane decyzje powinny być doręczone:

- 1) co do zbóż ozimych — przed 15 sierpnia każdego roku,
- 2) co do zbóż jarych i ziemniaków — przed 15 stycznia każdego roku.

Utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 10 sierpnia 1961 r. w sprawie objęcia upraw zboża i ziemniaków obowiązkiem planowego odnawiania materiału siewnego w gospodarstwach rolnych (Dz.U. z 1961 r. Nr 39, poz. 200 z późn. zmianami).

Opracował:
JÓZEF ZIELIŃSKI

W NUMERZE 10 „Życia Gospodarczego” z dnia 10 marca 1968 r. ukazał się artykuł Lecha Kłewczyka pt. „Jak liczyć zysk?”, w którym autor poruszył problematykę liczenia zysku przy ustalaniu cen zbytu dla typowych i nietypowych wyrobów i usług przemysłowych.

Nietypowe artykuły i usługi przemysłowe występują w wielu przedsiębiorstwach „produkcyjnych”, a z reguły we wszystkich przedsiębiorstwach remontowo-montażowych. Nie są wcale odosobnione przypadki, że prawie całość produkcji przemysłowej nawet dużego przedsiębiorstwa remontowego (albo remontowo-montażowego) stanowią nietypowe wyroby i usługi przemysłowe, to znaczy takie, na które brak cen wynikających z cenników.

Ceny wyrobów i usług nietypowych są płynne i polega to na ich stałym — z reguły — wzroście.

Wprowadzanie do produkcji nowych wyrobów, udoskonalenia w rozwiązaniach konstrukcyjnych produkowanych maszyn i urządzeń oraz wzrost dokładności wykonania poszczególnych części i podzespołów prowadzi często do zakupu (bądź w drodze inwestycji przedsiębiorstwa bądź też inwestycji zjednoczenia) wyspecjalizowanych obrabiarek i urządzeń produkcyjnych. Tendencje przedsiębiorstw do „samowystarczalności” celem uniknięcia kłopotliwej i niepewnej kooperacji, można by w znacznym stopniu zahamować przez ustalenie takich zasad tworzenia cen zbytu, które nie prowadziłoby do wzrostu stosowanych przy kalkulacji cen narzutów na koszty wydziałowe i koszty ogólnozakładowe.

W każdym razie, rozpatrując wpływ nowego wyposażenia technicznego na poziom stosowanych narzutów na koszty ogólne, a więc także na poziom cen zbytu, trzeba zauważyć związek, jaki istnieje

Ceny nietypowych wyrobów i usług przemysłowych

między dotychczasową wartością wyposażenia technicznego i stopniem wykorzystania maszyn i urządzeń a wartością nowo wprowadzonych maszyn i urządzeń i ich stopniem wykorzystania. Wpływ nowego wyposażenia technicznego i jego wykorzystania na poziom cen zbytu wyraża się w relacji koszty wydziałowe — robocizna bezpośrednia. Wyższa cena zakupu nowo wprowadzanych maszyn i urządzeń produkcyjnych od dotychczasowej przeciętnej ceny maszyn i urządzeń (przy tym samym stopniu wykorzystania ich czasu pracy), a nawet identyczna cena zakupu nowego urządzenia, jednak przy niższym stopniu jego wykorzystania, prowadzi w prostej drodze do wzrostu kosztów wydziałowych.

Wyżej opisane zjawiska wpływają — moim zdaniem — w sposób decydujący na wzrost kosztów wydziałowych, choć z pewnością na wzrost cen mogą wpływać jeszcze inne czynniki.

Następny zespół przyczyn wywołujących dynamikę cen nietypowych wyrobów i usług przemysłowych wywodzi się z praktyki zarządzania, a ściślej biorąc ze stosowanych w praktyce metod ustalania w planie zadań i wartości produkcji i określania potrzeb w zakresie funduszu plac. Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw, w których przeważa produkcja nietypowa. Jednostki nadrzędne, kierując się ogólnie

przyjętymi zasadami, zakładają we wskaźnikach dyrektywnych przekazywanych przedsiębiorstwu poprawę w planie relacji: fundusz plac — wartość produkcji. Stymuluje to wzrost wartości produkcji na jednostkę funduszu plac. Przy ściśle wiązaniu ceny zbytu wyrobu lub usługi z robocizną bezpośrednią (przez narzuty), a taka zależność istnieje w obowiązującej metodologii kalkulacji cen, poprawa relacji fundusz plac — wartość produkcji jest tylko możliwa przy jednoczesnym wzroście stosowanych narzutów na koszty ogólne i zysk lub przy wzroście udziału materiałów, jeśli obowiązującym miernikiem produkcji jest wartość produkcji globalnej lub towarowej.

Oczywiście, wysunięte wyżej uwagi nie wyczerpują problematyki metodologii ustalania cen zbytu dla nietypowych wyrobów i usług przemysłowych. Jeśli nawet pominąć słusznie podniesioną przez Lecha Kłewczyka kwestię podstaw naliczania zysku w kalkulacji cen, oroblemów w tej materii jest znacznie więcej. Na przykład wysokość narzutów na koszty zakupu materiałów, koszty wydziałowe, koszty ogólnozakładowe i koszty braków ustalana jest na podstawie średniorocznego kształtowania się tych kosztów, jednakże, w poszczególnych okresach roku, to jest poszczególnych miesiącach i kwartałach rzeczywisty poziom tych kosztów czę-

sto poważnie odchyła się od stosowanych przy kalkulacji cen (średnich) narzutów.

W myśl obowiązujących przepisów zysk przekraczający 3 proc. zysk założony w kalkulacji wstępnej podlega przekazaniu odbiorcy wyrobu (usługi), zatem jeśli w pewnych okresach roku faktyczny poziom wyżej wymienionych kosztów kształtuje się poniżej stosowanych narzutów, to wówczas przedsiębiorstwo może uzyskiwać zysk na nietypowych wyrobach (usługach) przekraczający zysk zakładany w kalkulacji wstępnej. Jeśli jednak faktyczny poziom kosztów kształtuje się powyżej stosowanych narzutów, to przedsiębiorstwo nie osiąga zysku zakładanego w kalkulacji wstępnej.

Warto również zasygnalizować skutki dodatkowego dopływu funduszu plac do przedsiębiorstwa, który może następować przez korektę bankową w przypadku przekraczania zadań produkcyjnych bądź też przez podejmowanie dodatkowych zadań przez przedsiębiorstwo (z tzw. rezerwy „A” lub „B” zjednoczenia). Przy dodatkowym dopływie funduszu plac odstawia naliczania narzutów, jaka jest robocizna bezpośrednia, jest wtedy większa od przewidywanej w planie i przedsiębiorstwo stosunkowo łatwo osiąga wzrost masy zysku wskutek znacznie wolniejszego od robocizny bezpośredniej przyrostu

kosztów ogólnych. W kalkulacji wynikowej wyrobu lub usługi sytuacja ta znajduje odzwierciedlenie w niższych kosztach wydziałowych i ogólnozakładowych od stosowanych narzutów przy kalkulacji cen zbytu.

W przedstawionej wyżej w zarysie problematyce konstruowania cen zbytu dla nietypowych artykułów i usług przemysłowych, ze względu na dynamikę wyposażenia technicznego i miejsce mierników pracy w obowiązującym systemie zarządzania, jednym z czołowych zagadnień jest z pewnością problem stabilizacji tych cen. Rozważmy, jakie możliwości istnieją w tym zakresie.

Wariant I. Wartość robocizny bezpośredniej ustala się przy opracowywaniu technologicznym wyrobu lub usługi. Podstawą do jej ustalenia są normatywy czasów pracy przewidziane dla określonych operacji technologicznych i stawki plac przewidziane w taryfikatorze dla tych operacji lub cen jednostkowych określone w cennikach robót akordowych.

Wymieniona wyżej podstawa wyceny pracy z określonego roku, jeśli jest ona na miarę potrzeb kompletna, można by przyjąć do kalkulacji cen jako podstawę niezmienną. To znaczy, bieżące i okresowe zmiany normatywów czasów i cen akordowych nie byłyby dla celów kalkulacji cen uwzględniane, natomiast robocizna bezpośrednia jako element placowy i kosztowy uwzględniałaby już zmiany w podstawach wyceny pracy. Praktycznym rozwiązaniem różnicowania podstaw wyceny pracy mogłoby być stosowanie do obniżonych normatywów czasów zadanych współczynników korygujących normę do poziomu pierwotnego.

W stosunku do narzutów na koszty wydziałowe, ogólnozakładowe brak, fundusz gwarancyjny i zysk (naliczany np. w wysokości 5 proc. od kosztu wtworzenia pomniejszonego o wartość materiałów i kooperacji) — można założyć, że narzuty te stosowane byłyby w kalkulacji cen w niezmiennym poziomie, niezależnie od faktycznego kształtowania się tych elementów w poszczególnych latach.

Jakie wnioski wynikają z tych założeń? Przede wszystkim osiągnięto by rozluźnienie w zależności istniejącej między zaangażowanym funduszem plac a masą zysku i wartością produkcji. Dwoistość robocizny bezpośredniej umożliwiłaby rejestrację w przedsiębiorstwie obniżki kosztów robocizny na wyrobie lub usłudze, a przez to umożliwiłaby uzyskanie tą drogą zwiększenia zysku lub kompensowanie ewentualnego wzrostu kosztów wydziałowych i ogólnozakładowych. Z drugiej strony, przy takim trybie stosowania narzutów wystąpiłoby ujemne zjawisko w postaci dezaktualizacji elementów kalkulacji wstępnej dla porównań z elementami kosztów kalkulacji wynikowej.

Wariant II. Robocizna bezpośrednia — tryb naliczania w kalkulacji cen i zaliczania w koszty, jak w wariantie I. Narzuty na koszty wydziałowe, ogólnozakładowe, brak i fundusz gwarancyjny zmienne. Narzut zysku — przeciętny, uzyskany przez przedsiębiorstwo w ostatnim roku gospodarczym w danej grupie wyrobów.

Jednak celem zachowania stabilności cen zbytu stosowany narzut zysku powinien być skorygowany w przypadku zwiększenia narzutów na koszty wydziałowe, koszty ogólnozakładowe, koszty braków, względnie fundusz gwarancyjny. Jeśli więc przedsiębiorstwo zakłada w planie kosztów wyższe koszty ogólne i zakłada stosowanie wyższych narzutów przy kalkulacji cen, to wówczas zachodziłaby potrzeba, odpowiedniego do wzrostu tych kosztów, obniżki stosowanego narzutu zysku. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli podstawą ustalania nowych narzutów na koszty ogólne jest przyjęty w planie stosunek tych kosztów do robocizny bezpośredniej rzeczywistej wypłacanej (np. relacja: koszty wydziałowe — robocizna bezpośrednia), to wówczas wylania się konieczność przeprowadzenia w każdym roku ostatecznej aktualizacji podstaw wyceny pracy wszędzie tam, gdzie następowala w ciągu roku korekta normatywów czasu lub cen akordowych, oraz gdzie w związku z tym różnicowano wartość robocizny bezpośredniej w kalkulacji cen w stosunku do tej, którą określano dla celów placowych.

Wariant III. Robocizna bezpośrednia — podstawa jej wyceny dla celów kalkulacji cen niezmienna, dla celów placowych i kosztowych zmienna w zależności od warunków określających normy pracy (zatem założenia identyczne jak w wariantie pierwszym i drugim). Narzuty na koszty wydziałowe, ogólnozakładowe, brak, fundusz gwarancyjny oraz zysk zmienne, stosownie do założeń planu.

Jednakże celem zapewnienia stabilności cen zbytu, w przypadku zwiększenia w planie narzutów na koszty ogólne w stosunku do narzutów poprzednio stosowanych w kalkulacji cen, należy przewidzieć stosowanie opustów do cen zbytu, które neutralizowałyby wpływ wzrostu wyżej wymienionych elementów cen zbytu (z wyjątkiem zysku). Podstawą do obliczenia opustów byłaby cena zbytu lub koszt wtworzenia pomniejszony o wartość materiałów bezpośrednich, koszty zakupu materiałów oraz wartość kooperacji. Oczywiście, tak określona podstawa obliczania opustów byłaby prawidłowa przy założeniu, że narzuty na koszty wydziałowe, brak i fundusz gwarancyjny nie są w kalkulacji cen naliczane od wartości materiałów bezpośrednich, kosztów zakupu i kooperacji.

LEON BAŁSKI



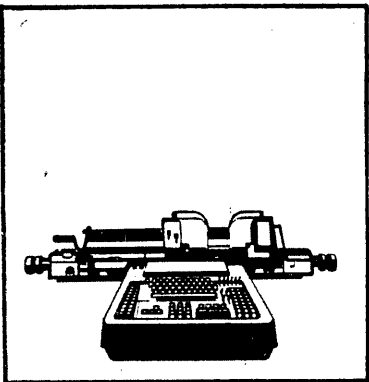
Büromaschinen-Export GmbH Berlin
NRD- 108 Berlin, Friedrichstrasse 61

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu
Maszynami i Urządzeniami
Biuroymi. Warszawa, Al.
Jerozolimskie nr 37.

ASCOTA



Jeżeli mówimy o racjonalizacji w technice księgowania — wówczas mamy na myśli „ASCOTA”



Automatyczna maszyna do księgowania „ASCOTA”

„ASCOTA” — automatyczne maszyny do księgowania reprezentują wieloletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych. Automatyczne maszyny do księgowania „ASCOTA” zyskały jak najlepszą opinię zarówno w małych jak i dużych zakładach pracy. Dobrze przemyślana konstrukcja tych maszyn stanowi gwarancję racjonalnego księgowania oraz zapewnia stałą gotowość pracy, co decyduje o konkurencyjności tych maszyn. Asortyment maszyn „ASCOTA” produkowany jest według zasad budowy kostkowej. Możliwość łatwej wymiany poszczególnych zespołów oraz sprzęgania z dodatkowymi aparatami przyczyniają się do zwiększenia wydajności tych maszyn.

Uśmiech dla rencisty

RENCISTA renciście nierówny. Uboższymi braćmi rencistów są renciści leśnicy. O jednej z przyczyn słów kilka. Leśnik musi gdzieś mieszkać. Wobec tego przyszedł mu się osadzić służbowo o przeciętnej wartości ok. 450 000 zł. Proszę policzyć!

Okres pełnej amortyzacji takiego budynku wynosi 50 lat, czyli inaczej mówiąc, budynek ten co roku traci na wartości jedną pięćdziesiątą część, czyli dziesięć tysięcy złotych — albo jeszcze inaczej — aby budynek ten nie uległ dekapitalizacji — należałoby co roku przeprowadzić remont o wartości około 9 tysięcy złotych. Nie wspominać już o szybszej dekapitalizacji wskutek niedbalstwa użytkowników.

Albo rotacja pokoleń trwa. W osadzie, którą kiedyś w podobny sposób przydzielono Innemu młodemu człowiekowi — mieszka dziś stary, wysłużony leśnik, o którym bez wylęci wiemy, że nie miał on za co nie tylko postawić sobie willę, ale nawet małej chatki.

A przed osadą służbową, w której dotychczasowy użytkownik jeszcze mieszka, czeka już młody leśnik. I takie jest już prawo życia — że ten młody chciałby widzieć swoje go poprzednika wyprowadzającego się „w siną dal”. Rozpoczyna się konflikt. Niepotrzebny! Szkodliwy, skracający i tak już niedługie życie wysłużonym ludziom. Gdzie tkwi praprzyczyna tego konfliktu?

Leśnik — to gospodarz — jeśli tak można się wyrazić — długofalowy. Okres produkcji w lesie, trwa długo. Dlatego też leśnik powinien pracować przy jednym „warsztacie” — a więc w jednym miejscu — przez długi okres. Wszelka fluktuacja kadrowa dla organizmu — jakim jest las — jest szkodliwa. Jeśli zgadzamy się z tą tezą, to następny wniosek wypływający z tego stwierdzenia jest następujący: leśnik powinien mieć zapewnione takie warunki bytowe — a przede wszystkim — mieszkaniowe, aby mógł pracować kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. A jak jest z budownictwem osad?

Wiadomą jest rzeczą, że okres wojny i okupacji wykrył się ze stanu posiadania wiele osad leśników. Na Ziemiach Zachodnich — szczególnie na Mazurach, Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej zastąpił tylko zniszczenia. Zaczęliśmy budować od nowa. Na samym początku nasze potrzeby były zły. Dlatego też przydzielano limity inwestycyjne pokrywały zaledwie w kilkunastu procentach potrzeby. Nie lepiej przedstawiała się sprawa z nakładami na remonty kapitałowe i bieżące.

Dekapitalizacja wszelkiego rodzaju środków trwałych, jak: budynki, drogi, mosty — odbywała się — hamowana jedynie szczupłymi nakładami. Niektórzy dowcipni mówili nam: „Przecież macie tyle drewna w lesie — dlaczego nie budujecie?”. To było logiczne. Tylko, że niezdolne z przepisami bankowymi. Można mieć materiał, a nie mieć tytułu inwestycyjnego, przydziału limitów i ruszyć z budową się nie da.

Wobec tego „lataliśmy” tylko najpilniejsze potrzeby. Mijały lata — narastała w gospodarce leśnej mechanizacja prac. Zjawisko że wszelkie prace — ułatwiające ciężką pracę robotnika leśnego. Zaczęto mechanizować wywóz. Drogami leśnymi jechały coraz cięższe mechanizmy — coraz cięższe maszyny były natychmiast widoczne. Drogi i mosty w leśnictwie stanowią najważniejszy element gospodarczy, bez którego nie można sobie w ogóle wyobrazić działalności leśnika. Dlatego też przed inwestycjami w budownictwie mieszkaniowym trzeba dać priorytet drogom i mostom.

Gdyby nie narastający problem rencistów — może dalibyśmy sobie jakoś radę — szczególnie w następnej pięcioletniej, w której według zapewnienia czynników oficjalnych — leśnictwo ma otrzymać kilkakrotnie wyższe przydziały środków inwestycyjnych. A problem rencistów wygląda następująco:

W całym kraju pracuje około 15 tysięcy leśników, należących do tzw. administracji, czyli nadleśniczych, adiunktów, leśniczych, gajowników i pracowników biurowych, którym przysługują służbowe mieszkania. Nie będą — dla uproszczenia — wliczani innych grup pracowników jak: stałych robotników leśnych, pracowników transportu leśnego i

własnych przedsiębiorstw budowlanych, którzy również w dużym stopniu zajmują służbowe mieszkania, a liczba ich jest nie mniejsza niż poprzedniej grupy. Frzyjmijmy, że przeciętnie co roku odchodzi na emeryturę około 5 proc. ludzi.

3 grupy wiec piętnastu tysięcy pracowników administracji lasów — około 750 osób będzie co roku zęgało pracę w lesie. Każdy z tych pracowników zajmuje służbową osadę. Ponad siedemset osad o wartości ok. 250 milionów złotych. Mieszkań zastępczych nie mamy. Budowa bloków mieszkalnych dla ludzi, którzy przez kilkadziesiąt lat mieszkali w domkach jednorodzinnych, mając małą gospodarkę wydaje się być — chociaż z psychologicznego punktu widzenia — niecelowa.

Wysłużonego, a jakże często zasłużonego leśnika — z domu, do którego wszedł jako młody człowiek — nikt z nas. leśników młodszej generacji, nie usunie. Pozostaje nam budownictwo. Ze społecznego szkatuły. Ale czy przy tym wystarczy nam jeszcze na drogi, mosty, warsztaty? Proponuję więc następujące rozwiązanie:

Każdy młody leśnik — technik czy inżynier — deklarujący chęć pracy w administracji lasów, powinien otrzymać długoletni kredyt bankowy na budowę własnego domu. Rata miesięczna przy zwrocie pożyczki powinna być w granicach ok. 400 do 500 zł.

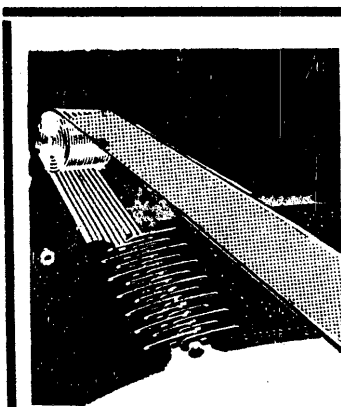
Młody leśnik już w pierwszym roku swojej pracy rozpoczyna budowę mieszkania. Kredyt bankowy może wykorzystywać tylko na tę budowę. W okresie około dwu lat domek powinien być zdany do zamieszkania. Równocześnie od chwili zaakceptowania młodego leśnika do pracy — administracja nadleśnictwa wypłaca mu ryczałt mieszkaniowy, w wysokości powiedzmy ok. 300 zł, które z kolei po uzupełnieniu ze swej kieszeni wielkością 100 do 200 złotych wpłaca jako ratę do banku. Młody leśnik wie, że domek jest jego prywatną własnością. Pielegnuje jego stan, a nawet jego urodę. Nie będzie mu obojętne, czy rynek urwała się lub odpadła dachówka. Ogrodzenie robi sam, a nie będzie czekał na państwowe inwestycje, jak to dzieje się w chwili obecnej przy osadach służbowych. Posadzi sadek na własny koszt — a jabłuszka lub inne owoce z sadu podniosą jego zarobki.

Tych 300 złotych, rocznie wpłacanych w postaci ekwiwalentu za czynsz, daje kwotę około trzy i pół tysiąca złotych. A obliczmy na początek, że wartość amortyzacji budynku wynosi przeciętnie 9 tysięcy złotych. Oszczędność w wysokości około pięciu tysięcy złotych rocznie na remoncie tylko jednej osady. Remonty, które ewentualnie będzie wykonywał indywidualnie ten młody leśnik, będą też dużo tańsze niż te, które wykonują przedsiębiorstwa budowlane — a nawet nasze ORB-y. Zaangażuje dwóch, trzech ludzi — sam coś pomoże w wolnych chwilach i zapłaci rachunek bez narzutów, generalii, dopłat do dopłat, kosztów tej drabiny administracyjnej — z dyrekturami, księgowymi — która w tak poważnym stopniu podraża koszty wszelkiej działalności usługowej przedsiębiorstw.

I wreszcie jeden jeszcze aspekt — wychowawczy — chyba decydujący o postawie obywatela — to uczciwość i sumienność per fas et nefas. Ten młody leśnik, który będzie miał własny dom — obok swojego leśnictwa — musi się liczyć z opinią i dbać o nią.

Jeśli pewne grupy pracowników — pracujące w rozproszeniu — mają być przywiązane do swoich warsztatów pracy, i jeśli wszelka fluktuacja kadr, a szczególnie w zawodach rolniczo-leśnych, jest szkodliwa, stwórzmy takie warunki, aby uniemożliwić tę plynność, która nas kosztuje miliardy. A równocześnie — ten stary leśnik nie będzie obawiał się, że go młody wyrzuci z mieszkania, gdyż to służbowe. Będzie dożywał zasłużonej, pogodnej jak las w jesieni — starości. I będzie z dobrym uśmiechem spoglądał na swojego młodego następcę, rozpoczynającego budowę nowego domu.

„Dajmy ten uśmiech renciście!”
MAGDALENA KOSZ
Opole



przedsiębiorstw państwowym, spółdzielczym i prywatnym.
GLUCHOLASKIE
ZAKŁADY PAPIERNICZE
w Glucholazach,
ul. Marchlewskiego 34/38.
Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się w Dziale Zaopatrzenia, telefon 591. KS 30-0

WOSTATNIO opublikowanych artykułach na tematy integracji krajów socjalistycznych poruszone zostały ważne zagadnienia re-form gospodarczych warunkujących dalsze pogłębienie współpracy między zainteresowanymi krajami. Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę, że bez reform wewnętrznych poszczególnych krajów, jak i bez reform w dziedzinie wymiany i rozliczeń międzynarodowych nie może być mowy o przyspieszeniu tempa integracji oraz wynikającego z niego wzrostu gospodarczego wszystkich krajów.

Reformy te prowadzić muszą siłą rzeczy do uczynienia z pieniądza jednego z podstawowych instrumentów integracji. Mówiąc o pieniądzu, mamy przy tym na myśli zarówno stosowaną w rozliczeniach między krajami-członkami RWPG jednostkę pieniężną, jak i waluty narodowe powiązane między sobą bezpośrednio lub za pośrednictwem pieniądza rozliczeniowego, właściwymi, realnymi kursami, spełniającymi w określonym zakresie rolę cenotwórczą, tak w obrotach międzynarodowych, jak i na rynku wewnętrznym.

Zdając sobie sprawę z charakteru obecnej wymiany i rozliczeń oraz z mechanizmu powiązań między gospodarką wewnętrzną i zewnętrzną, a następnie postulując konieczność zmian w kierunku oparcia się na pieniądzu jako jednym z zasadniczych instrumentów integracji — należy pamiętać, że przeprowadzenie reform wymaga dłuższego czasu. Tym bardziej, że reformy te powinny w efekcie doprowadzić do wymienialności walut narodowych i do stworzenia międzynarodowego pieniądza rezerwowego mogącego zapewnić płynność w stosunkach płatniczych w łonie krajów-członków RWPG.

Zakładając pewną etapowość działania należy przede wszystkim rozważyć możliwość powołania do życia nowej jednostki pieniądza międzynarodowego, w której następować mogłyby rozliczenia wielostronne z tytułu wymiany zliberalizowanej, a której wprowadzenie nie jest postulowane. Wydaje się przy tym jednak, że pojęciem tej wymiany należy objąć nie tylko obroty przemysłowymi towarami konsumpcyjnymi, które mogą być wyciążone z dotychczasowych list towarowych kontyngentujących wymianę, ale także obroty towarami ponad ilości ustalone tymi listami. Swobodna wymiana bowiem powinna stworzyć możliwość wzrostu podaży w ramach występującego popytu. Równocześnie zaś do tej wymiany należałoby włączyć całość usług rozliczanych obecnie w płatnościach niehandlowych, a więc świadczonych w oparciu o ceny wewnętrzne i rozliczane według kursów z dopłatą lub zniżką.

W związku z tym wylania się jednak problem kursu waluty narodowej do nowego pieniądza w dziedzinie wymiany towarowej oraz usługowej. Można bowiem założyć, że choć przywrócona zostanie temu kursowi w określonym zakresie rolę cenotwórczą w odniesieniu do rynku wewnętrznego, to jednak waluta narodowa nadal pozostanie jedynie walutą wewnętrzną, a wszelkie transakcje zawierane będą w pieniądzu międzynarodowym i w oparciu o ceny wyrażone w tym pieniądzu. Utrudniłoby to jednak niewątpliwie bezpośrednie kontakty między poszczególnymi rynkami. Dlatego też należałoby ustalić oficjalny kurs waluty narodowej do nowego pieniądza, dopuszczając możliwość negocjowania cen w tych walutach. Za pośrednictwem zaś nowego pieniądza prowadzić można by jedynie rozliczenia wielostronne. W ten sposób mimo niewymienialności waluty nastąpiłoby bezpośrednie zetknięcie się układów rynków wewnętrznych zainteresowanych krajów. Równocześnie zaś bezpośrednio odniesienie waluty narodowej do pieniądza międzynarodowego pozwoliłoby odejść od bardzo skomplikowanego systemu obecnych rozliczeń w płatnościach niehandlowych, systemu — polegającego na prowadzeniu rozliczeń w pierwszej fazie w walutach narodowych według uzgodnionych wzajemnie kursów, a następnie okresowego przeliczania stanów należ-

Integracja socjalistyczna

Pieniądz międzynarodowy i jego rola

IERZY WESOŁOWSKI

ności i zobowiązań na walutę rozliczeń wielostronnych, czyli na ruble transferowe według przyjętego współczynnika.

Wprowadzając nową jednostkę pieniężną do rozliczeń, konieczne byłoby ustalenie jej parytetu, tzn. wartości złota, a następnie kursów walut narodowych do tej jednostki. Wydaje się przy tym wskazane, aby na drodze wielostronnej, określonej podstawowe zasady ustalania tych kursów. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie ma gotowej recepty na wyliczenie właściwych kursów, a wszystkie metody mają swe ujemne i dodatnie strony. Niezależnie od tego każdy kraj dążyć będzie z pewnością do zapewnienia sobie dodatkowego marginesu swobody, pozwalającego wprowadzić dodatkowe instrumenty finansowego oddziaływania na kształtowanie obrotów towarowych i usługowych. Niemniej jednak dla omawianego zakresu rozliczeń można by przyjąć jako bazę budowy kursów, porównanie siły nabywczej walut narodowych w zakresie całości dóbr i usług konsumpcyjnych przez ludność. Za takim sposobem ustalania relacji walut przemawia fakt, że rozliczeniami objęte są tu przede wszystkim towary przemysłowe konsumpcyjne, a następnie artykuły i usługi występujące na rynku i sprzedawane cudzoziemcom według cen wewnętrznych, przy czym w tym ujęciu faktycznie całość dóbr i usług jest „eksportowalna”.

Na tym tle wylania się jednak sprawa kurs walut narodowych wyliczonych na bazie parytetu ich siły nabywczej ma być stałą, czy też zmienną w miarę występujących wahań indeksu cen lub też ulegającą zmianom w zależności od podaży i popytu na obce środki płatnicze, a więc czy ma to być w tym zakresie tzw. kurs równowagi bilansu płatniczego. Wydaje się, że choć za punkt wyjścia przy ustalaniu kursu należy przyjąć parytet siły nabywczej, to jednak nie należy utożsamiać tego z przyjęciem założeń teorii parytetu siły nabywczej i wynikającego z niej mechanizmu stałych zmian kursu w zależności od kształtowania się wpływów i wydatków w rozliczeniach międzynarodowych lub zmian w poziomie cen wewnętrznych. Kurs walut narodowych do pieniądza międzynarodowego powinien być w zasadzie stały, gdyż tylko taki kurs zapewniłby stabilność warunków wymiany, tak istotną dla długookresowego planowania obrotów. Naturalnie ta stabilność warunków może mieć charakter względny, ponieważ naruszać je może stały wzrost cen wewnętrznych zmieniających opłacalność wymiany. Czy wobec tego nie należałoby przewidzieć pewnego automatyzmu zmiany kursu w przypadku gdy indeks cen detalicznych rynku wewnętrznego odchylił się o określony stopień w stosunku do poziomu okresu wyjściowego? Trzeba stwierdzić, że zapewnienie automatyzmu zmiany kursu ma znaczenie szczególnie dla pewnej kategorii usług z których zagranica musi korzystać w określonych rozmiarach bez względu na koszty. W tym przypadku automatyzm zmian kursu chroniłby zagranicę przed skutkami przerzucania wzrastających z takich czy innych względów kosztów utrzymania. Natomiast w odniesieniu do wymiany towarowej i pozostałych usług automatyzm ten ma mniejsze znaczenie, gdyż kontrahenci w przypadku wzrostu cen wewnętrznych, przy stałych kursach po prostu zmniejszają swój popyt, a więc nastąpi spadek eksportu. Każdy więc kraj w swej polityce cen wewnętrznych będzie musiał uwzględnić, przy założeniu stałości kursu, skutki wzrostu tych cen dla wymiany międzynarodowej. Z tym też wiąże się całe obciążenie zagadnienia metod utrzymania równowagi wewnętrznej w warunkach stałego i zmiennego kursu walut, które będzie musiało być szczególnie przedyskutowane, jeśli będziemy chcieli uruchomić mechanizm działania kursu dla całej wymiany.

Zaznaczyć przy tym trzeba, że przyjęcie stałego kursu uniemożliwia rozszerzenie eksportu drogą włączania do wymiany towarów o wyższych kursach wynikowych, czyli wymagających większych nakładów w walutach narodowych dla zdobycia jednostki pieniądza międzynarodowego. Rozszerzenie eksportu będzie możliwe jedynie przez obniżanie kosztów produkcji. Dlatego też poza wielostronnym ustalaniem zasad budowy kursów, istotne jest również ustalenie zakresu stosowania systemu subwencji do eksportu i cel w imporcie, a więc wspomnianego już marginesu, w ramach którego każdy kraj mógłby stosować dodatkowe instrumenty kształtowania obrotów. System bowiem subwencji i cel zmieniłby w dużym stopniu warunki wymiany, a tym samym rachunek ekonomiczny międzynarodowego podziału pracy.

Na marginesie należy nadmienić, że przez przyjęcie stałego kursu waluty w odniesieniu do całości wymiany określami maksymalny,

opłacalny nakład waluty narodowej na jednostkę pieniądza międzynarodowego, co prowadzi do wyznaczenia poziomu na jakim osiągnięta powinna być równowaga w handlu zagranicznym. Innymi słowy konieczność uzyskania równowagi rozliczeń na poziomie wynikającym z ustalonego kursu stwarzała barierę, której przekroczenie następowałoby mogło w granicach stosowanych subwencji i cel.

Wracając do zasadniczego tematu, należy choć w pewnych zarysach przedstawić mechanizm działania rozliczeń w nowym pieniądzu w obrotach zliberalizowanych. W tym zakresie istotnie ważną jest forma kreacji tego pieniądza przez Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej. W obecnie obowiązującym systemie rozliczeń wyrównywanie obrotów następuje przez udzielenie kredytu ex post, tzn. najpierw dokonywana jest wymiana, w wyniku której powstają należności i zobowiązania, a następnie w przypadku ich niebilansowania udzielany jest automatycznie w ustalonych ramach kredyt rozliczeniowy, spełniający funkcje kredytu technicznego, bądź kredyt sezonowy dla pokrycia wahań wynikłych z sezonowości wymiany. Dalej zaś istnieje możliwość uzyskania kredytu ponadplanowego na rozszerzenie eksportu, na utrzymanie równowagi bilansu płatniczego. Praktycznie więc każde występujące niebilansowanie znajduje swe pokrycie w udzielonym kredycie. Prowadzić to może do jednostronnego, nieuzgodnionego naruszania zakładanej równowagi wymiany, powodujące powstanie u kontrahentów znacznych trudności. Szczególnie zaś przez niewykonanie dostaw eksportowych, z takich czy innych względów następuje przerzucanie własnych trudności gospodarczych bez żadnego porozumienia na inne kraje socjalistyczne.

Aby więc nie powstawały w rozliczeniach w nowym pieniądzu, dotyczących obrotów zliberalizowanych, podobne zahamowania, należałoby przyjąć zasadę udzielania „kredytów ex ante”, tzn. zapisywania z góry określonej kwoty w nowym pieniądzu na rachunkach bankowych służących tym rozliczeniom. I tak przyjmując zakładaną wielkość eksportu zliberalizowanego, wszystkich krajów oraz uwzględniając przewidywaną szybkość, obieg pieniądza międzynarodowego a także amplitudę wahań sezonowych obrotów — MBWG wprowadziłby potrzebną kwotę pieniądza bankowego do obiegu, rozdziałając ją zainteresowanym krajom proporcjonalnie do szacowanych obrotów. W wyniku dokonanych transakcji, teoretycznie rzecz biorąc, mogłoby dojść do idealnego zbilansowania wymiany. Z praktyki jednak wiadomo, że jedne kraje wykorzystują w całości lub w części swój limit pieniądza, inne będą miały należności ponad pierwotnie przyznany im limit. Maksymalna zaś suma sald dłużnych zależy od przyjętego systemu kredytowego. Można bowiem przyjąć, że każdy kraj zobowiązany jest jedynie do udzielania kredytu w rozmiarach przydzielonego mu limitu, a więc jeśli limit jego wynosi np. 100 mln jednostek, to może on, nie wykorzystując tej kwoty, dopuścić do powstania na koniec roku salda dodatniego na swoją rzecz też tylko w wysokości 100 mln jednostek. Przy takim systemie z góry znana byłaby maksymalna suma sald dłużnych. Wynosiłaby ona połowę kwoty kreowanego nowego pieniądza. Można jednak przyjąć zasadę nieograniczonego salda należności. Oznacza to, że w skrajnym przypadku jeden kraj wskutek wzmoczonego eksportu przejmie całą kwotę kreowanego pieniądza od pozostałych krajów.

Należy nadmienić, że kreując nową jednostkę pieniądza międzynarodowego w formie zapisu na rachunku określonej kwoty, stwarza się możliwość traktowania tego zapisu przez poszczególne kraje jako potencjalnej rezerwy dewizowej, która może być w każdej chwili użyta dla wyrównania obrotów zliberalizowanych w kregu krajów-członków porozumienia. Równocześnie taki system powoduje konieczność prowadzenia ostrożnej polityki płatniczej tak, aby nie wyczerpać wszelkich możliwości, czyli pozbawić się płynnych środków płatniczych, tak koniecznych w stosunkach międzynarodowych. Z tych względów system ten wydaje się być lepszy niż system przyręczanego udzielenia kredytu przez MBWG w przypadku wystąpienia trudności w wyrównaniu obrotów.

Jeśli przyjmuje się możliwość niebilansowania obrotów, a więc wykorzystania przyznanego limitu pieniądza międzynarodowego na koniec roku, to tym samym należy ustalić czy wykorzystanie to będzie musiało być uregulowane i w jakiej formie. Ponieważ wysokość przyznanego limitu pieniądza międzynarodowego będzie ściśle ograniczona do potrzeb prowadzenia bieżących rozliczeń w obrotach zliberalizowanych, a więc zasadniczo

do pokrywania różnic między wpływami a wypłatami wynikłymi z techniki rozliczeń za pośrednictwem różnych instrumentów zapłat oraz ewentualnych rozbieżności związanych z sezonowością eksportu i importu poszczególnych krajów, konieczność przejściowego finansowania wymiany przez niektóre kraje w pierwszym okresie nie powinna być zbyt dużym obciążeniem. Warunek zaś zbilansowania wymiany na koniec roku stać by się mógł hamulec rozwoju obrotów. Niemniej jednak należałoby wprowadzić pewne bodźce oddziaływające w kierunku minimalizowania nierozliczonych sald obrotów na koniec roku. Dlatego też można by wysunąć sugestię wprowadzenia obowiązku częściowego pokrywania wykorzystanego limitu pieniądza międzynarodowego walutami wymienialnymi lub złotem; bądź też sprzedażą towarów łatwo zbywalnych, ponad ilości objęte listami towarowymi w umowach handlowych, które ewentualnie musiałby być zakupowane za wolne dewizy. Naturalnie jest to do pewnego stopnia dość znaczne obciążenie krajów, które wykorzystują swój limit, m. in. z uwagi na charakter towarów będących przedmiotem obrotów zliberalizowanych. Trzeba jednak stwierdzić, że w pierwszym okresie stopień pokrycia wykorzystanego limitu w podanej drodze nie będzie wielki, np. 10 proc., stanowiąc do pewnego stopnia ekwiwalent bezprocentowego kredytu. Z drugiej zaś strony będzie wynagrodzeniem służącym należącego się krajom finansującym wymianę zliberalizowaną. Wprowadzenie obowiązku pokrycia w podanej drodze wykorzystanego limitu pieniądza międzynarodowego oznacza równocześnie udzielenie przez poszczególne kraje w tej wysokości gwarancji na uzyskaną kwotę limitu.

Nadmierzemu i permanentnemu wykorzystaniu limitu pieniądza międzynarodowego powinien przeciwdziałać też przyjęty wieloletni plan zwiększania procentowego pokrycia sald dłużnych walutami wymienialnymi, złotem lub towarami łatwo zbywalnymi w miarę rozszerzania zakresu wymiany zliberalizowanej. Świadomość, że w następnym roku czy latach za wykorzystany i nierozliczony limit w danym roku, wzrośnie procent obowiązkowego pokrycia, stanowić będzie dość silny bodziec przeciw tendencjom nadmiernej zadłużania się.

Mówiąc o wzroście procentowego pokrycia, zwróciliśmy go do rozszerzania wymiany nie objętej listami towarowymi (kontyngentowymi). Wydaje się, że ma to zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju współpracy między zainteresowanymi krajami. Następować bowiem powinno, w miarę rozwoju potencjału ekonomicznego, stopniowe przesuwanie określonych asortymentów towarowych z wymiany kontyngentowanej do wymiany zliberalizowanej, aż do całkowitego zrezygnowania z formy ilościowego i rzeczowego ustalania rozmiarów handlu. Przejście na obroty zliberalizowane spowodowałoby niewątpliwie nie tylko wprowadzenie nowych form zapłat w obrotach, jak np. akredyty czy inkasa terminowego, ale i nowych form umów kupna-sprzedaży między przedsiębiorstwami, a m. in. wieloletnich kontraktów na dostawy określonych ilości towarów po uzgodnionych cenach. Byłoby to jednak nie umowy resorotów handlu zagranicznego a przedsiębiorstw.

Z rozważań tych wynika, że do czasu całkowitego zliberalizowania wymiany, musiałaby być prowadzona odrębna rachunka bankowa dla rozliczeń obrotów objętych i nieobjętych listami towarowymi. Nie wyklucza to naturalnie możliwości zastosowania nowej jednostki pieniądza międzynarodowego jako jednostki obrachunkowej do wymiany skontyngentowanej. Z uwagi tak na odmienny charakter zawieranych umów, jak i na zasady ustalania cen, nie można byłoby wprowadzić obowiązku powiązania między obu rachunkami w postaci przelewu sald dla wyrównywania obrotów. Natomiast w przypadku porozumienia się zainteresowanych krajów takie rozliczenia mogłyby być dopuszczalne, pod warunkiem jednak, aby ich skutki nie rzutowały na kraje trzecie.

Doceniając wagę rozwoju wymiany zliberalizowanej i zasad jej rozliczeń w nowym pieniądzu międzynarodowym krajów-członków RWPG dla postępu integracji gospodarczej tych krajów, należy mieć nadzieję, że zagadnienia te staną się przedmiotem szerokiej dyskusji, która pozwoli na wypracowanie najbardziej właściwej koncepcji w tym zakresie.

ZYCIE GOSPODARZE

PRASA o problemach gospodarczych

Na warunki życia mieszkańców dużych i średnich miast wpływa w istotny sposób stan komunikacji miejskiej. Niestety, komunikacja nie należy do mocnych ogniw gospodarki komunalnej. Wiadomo o tym nie od dziś i nie od dzisiaj czyniono za rozmaite wysiłki, aby ten stan polepszyć. W roku ubiegłym podjęto trudną decyzję podwyższenia opłat za przejazdy w miejskich środkach lokomocji. Łączyły się z tym nadzieje na szybszą niż przedtem poprawę warunków panujących w komunikacji miejskiej. Warto się zastanowić nad tym, o ile te nadzieje zostały spełnione, i jakie czynniki decydują o tym, że poprawa nie następuje tak szybko jak się spodziewaliśmy.

Sprawom tym poświęcono jest artykuł Janiny Jamrógliewicz pt. „Arterioskleroza miasta” zamieszczony w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Autorka przytacza szereg ciekawych danych, nim jednak przejdziemy do ich omówienia, trzeba przypomnieć kilka argumentów na obronę komunikacji miejskiej. Ciężko ona bowiem (a z nią i jej pasażerowie) nie tylko za swoje winy. Zgodnie ze statystyką Polacy są jednym z najruchliwszych narodów na świecie. Nie wynika to jednak ze szczególnego zamiłowania do podróży w zatłoczonych tramwajach i autobusach, lecz z twardej konieczności. Budowa osiedli mieszkaniowych na obrzeżach wielkich miast, bez tworzenia tam równocześnie centrów handlowo-usługowych zmusza do wędrowania po każdej gęstości do śródmieścia. Budowa wielkich zakładów przemysłowych nie jest często zsynchronizowana z rozwojem zaplecza mieszkaniowego i usługowego, co również pogłębia ilość przejazdów. Generalnie można powiedzieć, że wszystkie właściwe dysproporcje w urbanizacji kraju i w rozwoju usług odbijają się na komunikacji miejskiej. A tymczasem nie dysponujemy ona zbyt wielkimi środkami. Łącznie woziliśmy 5140 mln pasażerów. Jest to nieco mniej niż przewidywał plan, mimo to tłok nie zmniejszył się. Podwyższenie cen biletów wyeliminowało co prawda pewną, niewielką zresztą liczbę przejazdów na krótkich odcinkach, zwiększyła się natomiast liczba przejazdów dłuższych. Trudno zresztą było spodziewać się zmniejszenia tłoku w godzinach szczytu — ludzie muszą dojechać do pracy i z pracy i podwyższenie taryfy faktu tego zmienić nie może. W konsekwencji 1 wóz tramwajowy przewozi rocznie o prawie 200 tys. osób więcej niż przewiduje i tak zawyżona norma, a 1 autobus aż o 250 tys. osób więcej. Zmniejsza to żywotność taboru, a w konsekwencji większą trudność. Fachowcy szacują, że dla zapewnienia jako tako normalnych warunków w komunikacji miejskiej trzeba by powiększyć tabor o 3,5 tys. wozów. Wynagałoby to wydatki rzędu 2 mld złotych. Rzecz jednak nie w środkach finansowych, a w tym po prostu że nie ma gdzie tych wozów kupić, bo przemysł wykorzystuje w tej dziedzinie zdolności

produkcyjne maksymalnie, a i tak nie może zrealizować planowanych dostaw. Oczywiście pozostał import, ale na taką skalę jest on obecnie absolutnie niemożliwy.

Co w tych warunkach można zrobić? Miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne przystąpiły do intensywnego rozbudowy zaplecza technicznego, dzięki czemu w ciągu ostatnich dwóch lat polepszył się wskaźnik wykorzystania taboru. Jednak dodatkowa trudność na drodze lepszego wykorzystania taboru — to brak kierowców. Obecnie zaś w niektórych wielkich miastach stajemy przed inną barierą techniczną — jest nią przepustowość głównych arterii. Wydzielanie torowisk tramwajowych już nie wystarcza, trzeba komunikację szynową kierować pod ziemię.

W pewnym związku z powyższymi rozważaniami pozostaje artykuł pt. „Obywatel — władza” Elżbiety Znamierowskiej, zamieszczony w „PRACIE I ŻYCIU”, choć pozornie dotyczy on sprawy zupełnie innej, a mianowicie realizacji przez St. Radę Narodową wniosków i postulatów wyborców. Autorka analizując bowiem realizację postulatów ludności stolicy zwraca uwagę, że poważna liczba, bo około 38 proc. wniosków uznanych za możliwe do wykonania, do tej pory czeka na załatwienie. Otóż znaczna liczba tych niezrealizowanych wniosków dotyczy komunikacji miejskiej. Oczywiście w artykule słusznie podkreśla się, że szereg wniosków z góry można było uznać za nierealne i trzeba było to rzetelnie wyborcom wytłumaczyć. Dotyczy to nie tylko komunikacji miejskiej, ale i niektórych postulatów pod adresem służby zdrowia, handlu, opieki społecznej itp. Drugi słuszny zarzut dotyczy rejestracji i rozliczania się z wnioskami ludności zgłaszanych nie tylko w czasie kampanii wyborczej (te są w miarę dokładne ewidencjonowane), ale i później, bo przecież wyborca jest współgospodarzem miasta nie tylko w czasie wyborów, ale i codziennie. Na marginesie warto dodać, że przy słusznych ostrzych uwagach krytycznych trzeba również pamiętać, iż St. Rada Narodowa podjęła jednak kompleksową próbę rozliczenia się na specjalnej sesji wobec ludności stolicy z realizacją jej postulatów i za to należy się jej słowa uznania.

Z innych pozycji chcemy zwrócić uwagę na kolejną redakcyjną dyskusję w „KULTURZE” poświęconą tym razem badaniu historii najnowszej. Grupa historyków zajmujących się tym okresem naszych dziejów obok ostrej krytyki dotychczasowej organizacji i stanu badań, a również pewnych wypażeń ideologicznych, zaproponowała program pozytywny, określając najważniejsze kierunki na jakich należy obecnie skoncentrować uwagę. Są to: problematyka związana z II wojną światową, historia ruchu robotniczego (szczególnie w okresie po II wojnie światowej) oraz problematyka polska w szerokim kontekście spraw międzynarodowych. Podkreślono również znaczenie badań nad najnowszą historią gospodarczą.

S.C.

Płyty „dobowe”

W USA wyprodukowano płyty gramofonowe o średnicy 22 centymetrów i szybkości obracania się 33 obrotów na minutę. Odtwarzają muzykę z takiej płyty trwa bez przerwy 24 godziny. (WIT-AR).

Drugi Kanał Panamski

Ekspert amerykański zakończył wstępne prace nad projektem budowy drugiego kanału, który ma odciążyć Kanał Panamski i ma być wykonany do 1980 r. kosztów ok. 12 mld dolarów. Przez istniejący kanał przepływało w 1975 roku ponad 13 tys. statków, co stanowiło niemal granicę jego przepustowości. Nowy kanał ma być nowoczesniejszy, a przy tym całkowicie pozbawiony kłopotliwych dla żeglugi śluz i przepustów. (PT nr 15/68).

Cysterny z gumy

oczywiście nie całe, lecz ich fragmenty, konkretnie zbiorniki do przewożenia materiałów ciekłych, proponuje do użytku amerykańska firma Good Year Int. Co. Zbiorniki takie zostały już wyprodukowane w kilku typach i wielkościach od 270 do 2700 litrów. Jeden z wykonanych zbiorników ma pojemność ok. 1 mln litrów. Zbiornik taki przystosowany jest do platform ładunkowych specjalnych ciężarówek. Po opróżnieniu zajmuje zaledwie 1/10 miejsca. Zbiorniki nadają się do przewożenia cieczonej na samochodach, wagonach, statkach można je instalować w magazynach. Jak podaje nr 3/68 „Techniki Motoryzacyjnej” zbiorniki tego rodzaju są bardzo wytrzymałe i szczelne, nie ulegają zużyciu na skutek korozji, nie wymagają malowania, konserwacji itp.

Urodzajne pustynie

A jednak woda morska nadal się do uprawiania terenów pustynnych. Przeprowadzone ostatnio doświadczenia w Indiach, Hiszpanii i Tunezji wykazały, że psiankę wytrąca z wody morskiej jej elementy najcieńsze — chlorek sodu i magnez. Na nawodnionych terenach uzyskano dobre wyniki upraw roślinnych. (WIT-AR).

Wysokoczuły film

W laboratorium jednej z amerykańskich firm fotograficznych wyprodukowano czarno-biały film reżymowy o czułości 11 DIN. Tak wielka czułość stwarza nowe możliwości rejestracji krótkotrwałych zjawisk przy niedostatecznym oświetleniu. Film zastosowano przede wszystkim do celów naukowych („VDI-N”, nr 13/68).

Mini-huta

W Strzeliszewicach (Zagłębie Dąbrowskie) rozpocznie się budowę mini-huty, w której miejsce wielkich konstrukcji hutniczych zajmą lekkie pawilony. Pierwsze wotyby uzyskała przemysł przetwórczy w roku 1971. Będzie się tu wytwarzać specjalne gatunki stali i walcówki odporne na działanie kwasów, wysokiej temperatury, na sferianie. Są

to materiały dziś w wielkim stopniu importowane i ograniczają rozwój elektroniki, przemysłu maszynowego, branży wytwarzającej środki automatyzacji procesów wytwórczych. Projektowany zwrot nakładów — ok. 550 milionów złotych — w ciągu czterech lat produkcji, określonej na 3,5 tys. ton wyrobów rocznie. Mini-huta będzie zakładem o wyjątkowym wprost nasyceniu załogi kadrem naukowym i inżynierskim. Spośród siedmiuset osób personelu aż 270 posiadać będzie tytuły docenta, doktora.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

magistra lub inżyniera, przy czym zatrudnienie znajduje tu tylko inżynierowie o długim stażu w przemyśle lub w placówkach naukowych. (WIT-AR)

Sterowanie sieci gazu ziemnego

Cała sieć gazu ziemnego Belgii, połączona z holenderskim zagłębiem gazowym u ujścia rzeki Ensu, ma być w przyszłości sterowana centralnie za pomocą urządzenia dostarczonego przez firmę Siemens. Urządzenie to zawiera układy sterowania zdalnego, działające na zasadzie kodu impulsowego z wykorzystaniem systemu wielokrotnego częstotliwościowego hant czasowego. W sterowni centralnej w Turkuhanie instalowane zostanie urządzenie liczące, które będzie rejestrowało wartość przepływu i ciśnienia. Jak również łączny program informacji i dyspozycji oraz obliczeń należności za pobrany gaz przez odbiorców. (Siemens Presse-Info).

Pierwszy polski skraplacz

W Nyskich Zakładach Urządzeń Przemysłowych zakończono montaż pierwszego polskiego skraplacza. Który będzie pracował w elektrowni „Pawłów” z turbiną o mocy 220 MW. Obecnie „Nysa” przystąpiła do produkcji kolejnych egzemplarzy, które zastąpią dotychczas importowane aparaty potrzebne dla budujących się w kraju elektrowni. Wartość jednego skraplacza wynosi 14,5 mln zł; „rozdzielami” pierwszego polskiego urządzenia tego typu jest brzołada Jerzego Waleckiego. (BNT-PAP)

Lepsze technologie

Obok teoretycznych prac badawczych, naukowcy z Instytutu Obróbki Skrawaniem rozwiązują także konkretne problemy praktyki przemysłowej. Dzięki ich badaniom usprawniono technologię budowy maszyn i narzędzi w krótkim czasie myślenie obrabiarkowym, co przyniosło wielomilionowe oszczędności i zmniejszenie zużycia defektywnych materiałów. Korzystne zmiany w pracy ostrzałki typu NSA zmniejszyły liczbę braków i przyniosły oszczędności ok. 1,5 mln zł rocznie przy zwiększeniu trwałości ostrzonych narzędzi o 10 proc. (BNT-PAP)

Tanie baterie słoneczne

Japońska firma Matsushita Electric Industrial Co. (Osaka) skonstruowała ceramiczną baterię słoneczną, która pod względem wydajności energetycznej jest podobna do znanych krzemowych baterii słonecznych. Jest jednak dziesięć razy tańsza. W skład nowej baterii wchodzi spiekany korpus ceramiczny, zawierający siarczek kadmu jako czynnik aktywny. („Chemik” nr 2/68)

Samochód parowy?

Zespół naukowców zatrudnionych w znanym amerykańskim Instytucie Technologicznym (w Massachusetts) rozpoczął wstępne prace mające na celu opracowanie nowego modelu samochodu napędzanego przy pomocy pary. Podobno tego rodzaju jednostka byłaby ekonomiczniejsza od samochodu z napędem elektrycznym. (Motor nr 2/68)

Kleje metaliczne

W Związku Radzieckim opracowano nowy rodzaj kleju metalicznego, który nadaje się do sklejania tworzyw ceramicznych ze stalami stopowymi. Jak wiemy, połączenia takie nierzadko dotychczas wiele trudności, ponieważ tworzywa ceramiczne są bardzo kruche i mocować je było można jedynie przez zakleszczanie obejmami lub przez nitowanie. Technika sklejania przynosi tu wiele możliwości, przy czym takie połączenie (na całej powierzchni) znacznie zwiększa wytrzymałość połączenia obydwa elementów. (PT nr 20/68)

Cenny wynalazek

Pracownicy techniczni Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Częstochowie opracowali pierwsze w Polsce urządzenie do badania hamulców w samochodach ciężarowych i w autobusach. W najbliższym czasie zostanie wyprodukowana seria informacyjna tego pozytywnego urządzenia. (Motor nr 2/68)

374 tys. zł oszczędności

W Zakładach Przemysłu Węglanego im. E. Piłata w Wasilkowie zgłoszono w ub. roku 19 wniosków racjonalizatorskich, które przyniosły 374 tys. zł oszczędności. Pomysły wasilkowskich racjonalizatorów przyczyniły się do polepszenia jakości produkcji i zmniejszenia prac ręcznych. (WIT-AR)

Walka z hałasem

Po pierwszym czerwca br. posiadacze zbyt hałaśliwych pojazdów w Wielkiej Brytanii są karani, a pojazd musi być wycofany z ruchu lub wycofany. Przewiduje się, że w przyszłości organa ruchu drogowego do stosowania aparatury do pomiaru hałaśliwości samochodów. (X)

Wysoka przeciętna

W stolicy włoskiego FIATA — Turynie (milion mieszkańców) notuje się 1 samochód osobowy na 4 mieszkańców, czyli dwa razy więcej niż wynosi przeciętna dla całych Włoch. (Motor nr 21/68)

Książki nadesłane

OPTIMALIZACJA PROGRAMÓW ROZWOJU — Praca zbiorowa — str. 500, cena 21 zł 55, — PWE, Warszawa 1968.

Omówienie kierunków i metod optymalizacji programów inwestycyjnych zależy z ich kompleksów. W części teoretycznej przedstawiono sposoby ekonomicznego uszczelnienia przyjętego planu, przeprowadzenia dowodu, że wybrany plan zapewnia zarówno zbilansowanie gospodarki, jak i jej najefektywniejszy rozwój. Część druga zawiera konkretne przykłady optymalizacji programów inwestycyjnych różnych gałęzi produkcji. JACEK MARECKI — KONTROLA HANDLU — str. 356, cena 30 zł — PWE, Warszawa 1968.

Na podstawie rozległych i wielostronnych badań empirycznych autor omawia mechanizmy i przyczyny składowe oraz siły w handlu hurtowym, detalicznym i w zakładach gastronomicznych, jak również możliwości przeciwdziałania tym zjawiskom w drodze kontroli, jako immanentnej funkcji zarządzania.

IZASŁAW FRENKEL — ZATRUDNIENIE W ROLNICTWIE POLSKIM — Tendencje aktualne i perspektyw — str. 375, cena 21 zł 35, — Książka i Wiedza, Warszawa 1968.

Praca ma charakter studium empiryczno-analitycznego. Zgromadzone w niej i poddane systematycznej ocenie najważniejsze fakty dotyczące przebiegu i mechanizmu zmian zatrudnienia w rolnictwie polskim. WITOLD KIEZUN — DYREKTOR — Z problematyki zarządzania instytucją (na przykładzie banku) — str. 400, cena 21 zł 45, — Książka i Wiedza, Warszawa 1968.

Książka jest próbą przedstawienia problemów organizacji pracy dyrektorów instytucji na podstawie przeprowadzonych badań empirycznych.

ZDZISŁAW ZAPOLSKI — WENETRZAKŁADOWY ROZRACHUNEK GOSPODARCZY — str. 173, cena 19 zł — WNT, Warszawa 1968.

W książce omówiono zagadnienia wewnątrzzakładowego rachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego. JENNY CALUS — PODSTAWY OBLICZENIA CHEMICZNYCH — wyd. III, poprawione — str. 490, cena 21 zł 12, — WNT, Warszawa 1968.

Praca stanowi zbiór rozwiązań przykładów i zadań z zakresu chemicznej analizy ilościowej oraz niektórych działów chemii fizycznej z omówieniem podstaw teoretycznych pomocnych przy ich rozwiązywaniu. M. LAPIŃSKI, K. KOSTYRKO, W. WŁODARSKI — NOWOCZESNE METODY POMIARU I REGULACJI WILGOTNOŚCI — wyd. II, poprawione i uzupełnione — str. 374, cena 21 zł 55, — WNT, Warszawa 1968.

W książce omówiono metody pomiarów wilgotności gazów, zawartości wody w ciałach stałych i cieczach oraz regulację wilgotności powietrza. M. W. KULAKOW — POMIARY TECHNICZNE I APARATURA KONTROLNO-POMIAROWA W PRZEMYSLE CHEMICZNYM — tłumaczenie zbiorowe — str. 458, cena 21 zł 67, — WNT, Warszawa 1968.

W książce omówiono współczesne metody pomiaru i przyrządy służące do automatycznej kontroli procesów w przemyśle chemicznym. PIERRE GEORGE — GEOGRAFIA LUDNOŚCI ŚWIATA — tłum. Mirosław Kowalczyk — str. 116, cena 21 zł 10, — PWN, Warszawa 1968, WBN „Omnia”.

Książka obejmuje wiele informacji o strukturze załudnienia współczesnego świata i o przemianach w nim zachodzących.

Gospodarka Planowa nr 5/68

Piąty w tym roku numer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł Zygmunta Knyziaka pt. Rola systemu cen handlu zagranicznego i cen wewnętrznych w procesie integracji gospodarczej krajów RWPG. Opracowanie to jest rozwinięciem i pogłębieniem treści artykułu pod tym samym tytułem zamieszczonego w naszym piśmie (nr 22/1968) w cyklu dyskusji na temat drogiej integracji przyspieszenia rozwoju integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

Aleksander Filasiewicz zamieszcza artykuł pt. Aktualne zagadnienia rozwoju nauki i techniki. Autor uważa, że naszą obecną politykę naukową można rozpatrywać w zakresie trzech podstawowych i wzajemnie powiązanych sfer jej oddziaływania: pierwsza — to tworzenie i doskonalenie mechanizmu zarządzania, druga — to wytyczanie kierunków badań naukowych, trzecia — organizacja potencjału naukowo-badawczego. A Filasiewicz, dokonując w artykule przeglądu aktualnych zagadnień występujących w tych trzech sferach, prezentuje przybliżoną konfrontację ważniejszych celów wysuniętych w ostatnich latach przez naszą politykę naukową z przyjętymi rozwiązaniami. Jakże cele zostały wysunięte na odcinku nauki i techniki w ostatnim okresie?

Autor pisze: „Przy założeniu, że wzrost gospodarczy jest jednym z głównych motywów prowadzenia badań naukowych podstawowym zadaniem placówek naukowo-badawczych jest ściśle powiązanie całokształtu działalności naukowo-badawczej z potrzebami gospodarki narodowej. Postulat związania badań z gospodarką (z uwzględnieniem dwukierunkowych oddziaływań) nie zagraża swobodnemu rozwojowi myśli twórczej. Doświadczenia szeregu krajów dowodzą, że zacieśnianie związków nauki z działalnością przemysłową nie tylko nie osłabia autorytetu nauki, ale wpływa na podniesienie jej prestiżu społecznego.

Ważnym i ciągle aktualnym celem jest udoskonalenie systemu bodźców ekonomicznych i systemu finansowego w placówkach naukowo-badawczych oraz

podniesienie efektywności pracy tych placówek. Zadania szczegółowe, wynikające z tych postulatów obejmują m. in. stosowanie instrumentów ekonomicznych, wpływających na skracanie cykli badawczych oraz lepszą organizację i koordynację działalności badawczej na wszystkich szczeblach zarządzania i we wszystkich placówkach.

Dużą wagę przywiązuje się do osiągnięcia zasadniczej poprawy w dziedzinie wykorzystania w przemyśle zakończonych prac badawczych i skrócenia etapu wdrażania.

Kolejny cel zawarty został w postulatzie zwiększenia odpowiedzialności administracji przemysłowej, a przede wszystkim zjednoczenia za organizację zaplecza badawczego i jego rozwój oraz za prowadzone prace badawcze i ich wykorzystanie w praktyce przemysłowej. Wiąże się z tym zadanie przeciwdziałania nadmiernemu rozproszeniu tematów w naszych placówkach naukowo-badawczych i skoncentrowania potencjału badawczego na problemach najważniejszych dla gospodarki narodowej.

W celu stworzenia podstaw do długofalowego kierowania rozwojem nauki i techniki podjęto decyzje w sprawie opracowywania wieloletnich programów prac naukowo-badawczych, uwzględniających potrzeby rozwojowe i możliwości naszego potencjału naukowo-badawczego.

Wśród innych ważniejszych celów wymienić można stworzenie warunków do bardziej efektywnego wykorzystania wiedzy kadry naukowej, sprzyjających zarazem dopływowi odpowiednio przygotowanych kadr do placówek badawczych, rozszerzenie udziału katedr wyższych uczelni we współpracy naukowo-badawczej z przemysłem oraz zlikwidowanie dysproporcji w rozmieszczeniu kadr badawczych a zwłaszcza niedostatecznego stanu zatrudnienia badaczy o wysokich kwalifikacjach w placówkach naukowo-technicznych przemysłu.

Anna Tomaszewska i Jadwiga Zajac piszą nt. Zmian w poziomie rozwoju gospodarczego wo-



Niedzielný odpoczynek w Pomiechówku

Foto: CAF

Województw w latach 1961—1965.

W oparciu o szeroką analizę statystyczną dochodzą one do wniosku, że lata 1961—1965 przyniosły poważne zmniejszenie rozpiętości w poziomie rozwoju gospodarczego województw. Postęp w niwelacji tych różnic był szybszy niż w dziesięciolecie 1951—1960. W rolnictwie ukształtował się o wiele mniej korzystny niż w przemyśle. Tempo wzrostu produkcji globalnej rolnictwa było wyższe w województwach o najniższej produkcji na 1 ha, niemniej jednak nadal utrzymywały się poważne różnice w poziomie intensywności

gospodarowania na obszarach poszczególnych województw, rozpiętość w planach nawet wzrosła. Niepokojący jest zwłaszcza regres w niektórych dziedzinach rolnictwa na terenie województwa kieleckiego, a częściowo także i lubelskiego. Rozpiętości w poziomie rozwoju handlu wewnętrznego, działalności społecznej oraz warunków bytowych ludności są znacznie mniejsze niż w poziomie uprzemysłowienia, co jest wynikiem planowej działalności państwa, zmierzającej do stworzenia w miarę możliwości zbliżonego poziomu zaspokajania potrzeb socjalno-kulturalnych

ludności, niezależnie od poziomu aktywizacji gospodarczej niektórych województw stosunkowo słabiej gospodarczo rozwiniętych.

Prócz tego w numerze tym piszą: Wiesław Krenkiewicz — W sprawie ulepszenia statystyki czasu pracy w Polsce, Urszula Płowiec — Plan handlu a efektywność wymiany, A. J. Probst — Metodologiczne problemy rozmieszczenia produkcji w ZSRK (cz. II), Adam Szykarczyk — Możliwości lepszego wykorzystania kadr rolniczych, Stanisław Około-Kulak — Niektóre problemy koncentracji rolnictwa, (ks)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynor, Romuald Gadomski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Syndler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabal, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-11-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 33. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-53-92, sekretars redakcji 28-53-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretar redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMIE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 26-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmuje urząd pocztowy, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Księgarni Prasy i Wydawnictw „Ruch”, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. droższa — przyjmowana jest przez Biuro Księgarni Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zamawiane można nabyć w Punkcie Wysokomowy Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za przeliczeniem. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 2/3.

Współczesność

Zam. 873 N-51